

Wojciech CHUDY

ZDRADA SOLIDARNOŚCI

Wolność, stanowiąca istotę solidarności, jest wolnością trudną. To wolność, do której osiągnięcia nie wystarczy urzeczywistnienie wolności społecznej, ekonomicznej i politycznej. Wymaga ona jeszcze wierności prawdzie. Ten imperatyw aktualny jest również w dzisiejszych czasach. Odczytują go ci, którzy pozostają przy swojej prawdzie, rezygnując – nawet za cenę ubóstwa lub braku popularności – z tych wartości, które by tej prawdzie zaprzeczały.

OBJAŚNIENIE DWU POJĘĆ

Obydwa pojęcia tytułowe naszego artykułu domagają się ujaśnienia i precyzacji. Samo znaczenie słowa „zdrada” zawiera w sobie kilka elementów. Pierwszym jest wewnętrzna decyzja (jednostki lub zbiorowości) o zawierzeniu, opowiedzeniu się za pewną wartością. Niekiedy stanowi ona nawet rodzaj przysięgi (wewnętrznego postanowienia) złożonej w imię wierności tej wartości. Istotą zdrady jest złamanie owego zawierzenia czy przysięgi, odstępstwo od przyjętych pierwotnie wartości. Zdradą jest działanie przeciwko wartościom albo zaparcie się ich; zdrada Judasza różni się od zdrady Piotra. W pojęciu zdrady zawsze mieści się negacja prawdy.

W aspekcie społecznym sprawa się jeszcze bardziej komplikuje. W zbiorowości idea lub wartość mogą być różnie pojmowane przez tych, którzy podjęli zobowiązanie wierności; tak rodzą się rozłamy, frondy i sekty; część społeczeństwa, broniąca swojej ortodoksji, jest w dobrym prawie do nazwania owej różnicy zdradą, jeśli rozłam osłabi integralność grupy. Może być wreszcie tak, że ktoś deklaruje zawierzenie i wierność jakiejś idei i w oczach społeczeństwa reprezentuje postawę wierności wobec tej idei, w rzeczywistości traktując przedmiot owego założenia tylko instrumentalnie i realizując swój – do czasu – ukryty cel. To być może najdotkliwszy dla wspólnoty przypadek postawy zdrady.

Jakkolwiek jednak pojęlibyśmy słowo „zdrada” – jako akt lub postawę, odstępstwo czynnie szkodzące naszej wartości albo bierne zaparcie się, okłamywanie innych czy zakłamywanie siebie – to zawsze znaczenie jej osnuwać się będzie wokół tego istotnego rdzenia pojęcia zdrady, który stanowi niewierność człowieka wobec samego siebie. Zdrada rodzi się bowiem w tym istotnym momencie moralnym, w którym człowiek decyduje się zaprzeczyć prawdzie uznanej przez siebie.

Pojęcie Solidarności ma sens bardziej konkretny historycznie. W wieku dwudziestym za sprawą przemian w Polsce nazwa „Solidarność” zaczęła się odnosić do ruchu społecznego, związku zawodowego, a wreszcie do struktury politycznej¹. Od czasu, kiedy zrodziło się owo dwudziestowieczne pojęcie, w istocie ukonstytuowane przez wolę i uczucia milionów ludzi, minęło jednak już ćwierć wieku. Mówi się dziś nawet o dekonstrukcji pamięci o Solidarności, wielu już o niej zapomniało. Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność” (NSZZ „Solidarność”) to związek zawodowy powstały w roku 1980 na fali protestu społecznego przeciw zniewoleniu i wyzyskowi, protestu zapoczątkowanego strajkiem w Stoczni Gdańskiej. To jednak zbyt wąskie znaczenie², jeśli chce się oddać sprawiedliwość temu fenomenowi stanowionemu jakiś czas przez jedność idei i woli oraz uczuć zbiorowości Polaków, która później, po dwóch dekadach, nazwana została „heroicznym aktem zbiorowego doświadczenia, które legło u podstaw Trzeciej Rzeczypospolitej”³.

W artykule będziemy więc rozumieć przez Solidarność *ruch społeczny* o wyraźnym nastawieniu moralno-demokratycznym, objawiającym się w silnym zbiorowym poczuciu nadziei i owocującym wzmocnieniem integracji społecznej. Ruch ten wyzwalał tak wiele energii i życzliwości ludzkiej, ogniskował tak dużo idealizmu społecznego, że z pewnej perspektywy czasowej zaczęto go porównywać do ruchu pierwszych chrześcijan. Dziś publicystyka jest skłonna raczej mówić o micie Solidarności.

Z pewnością istniał mit Solidarności. Wyrósł on na ideale, w dużej mierze krystalizującym się w realnych warunkach ludzkiej współegzystencji w ciągu szesnastu miesięcy po Sierpniu. Z pewnością wiele czynników złożyło się na przekształcenie idei w formę niezgodną z intencjami jej twórców. Dziś wielu z tych, którzy pamiętają jeszcze tamtą epokę, poprzestaje na nostalgii i konstatacji, że mit nie mógł trwać wiecznie. Ciągle jednak duża część społeczeństwa polskiego, bohaterowie, uczestnicy i świadkowie „pierwszej Solidarności”, tej z roku 1980, żywi przekonanie o świadomym przyczynieniu się do jej niepo-

¹ Solidarność w sensie aksjologicznym pierwotnym to cnota etyczna i zasada katolickiej nauki społecznej; w nauce Kościoła pojęcie to funkcjonuje już od kilku wieków.

² Tym bardziej nie mogą być reprezentatywne dla naszego kontekstu pojęcia związane z nazwami Akcja Wyborcza „Solidarność” (AWS – struktura powołana w roku 1996 w związku ze zbliżającymi się wyborami parlamentarnymi) i Ruch Społeczny Akcja Wyborcza „Solidarność” (RS AWS – partia polityczna wyłoniona w roku 1997). W związku z używaniem pojęcia solidarności w szerokim zakresie będziemy w niniejszym tekście posługiwać się słowem Solidarność, pisząc je bez cudzysłowów (z wyjątkiem formalnych nazw odnoszących się do instytucji lub organizacji).

³ To definicja Solidarności, jaką sformułował Bronisław Wildstein w trakcie warszawskiej konferencji „Lekcja Sierpnia”, zorganizowanej 25 listopada 2000 roku przez Instytut Filozofii i Socjologii PAN pod patronatem Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Zob. *Lekcja Sierpnia. Dziedzictwo „Solidarności” po dwudziestu latach*, red. D. Gawin, IFiS PAN, Warszawa 2002.

wodzenia i sterowaniu w kierunku jej deformacji, o niegodnej grze, w której dla zysków poświęcono jej ethos. Tutaj już można mówić o zdradzie.

Tytuł *Zdrada Solidarności* obejmuje swoją celową dwuznacznością część naszych dylematów dotyczących tych spraw. Czy Solidarność zdradziła? Czy sama jej idea okazała się nie na te czasy? Albo Związek, struktura obiektywna, „zmurszał”, zdegenerował się i skarłał? A może przeciwnie – może Solidarność nie zdradziła, a została zdradzona? Jeśli tak, to przez kogo? Kto uczestniczył w akcie zdrady rozciągniętym na ćwierćwiecze? Elity władzy, elity inteligencji (eksperci), populistyczne masy pracownicze, „słomiani” entuzjaści, Ty, Czytelniku, ja, autor?

KRÓTKA HISTORIA SOLIDARNOŚCI

Korzenie Solidarności tkwią głęboko w historii Polski. Coraz częściej słyszy się głosy historyków i filozofów historii o dziedzictwie powstań i zrywów narodowych jako mających wpływ na wydarzenia sierpnia 1980 roku⁴. Zwraca się też uwagę na ciągłość polskich zrywów wolnościowych. „Nie było przecież przerwy między, powiedzmy, umownym końcem wojny i początkiem nowej okupacji a zrywem 56. roku i następnymi zrywami lat 68., 70., 76., 80. itd. To jest cały łańcuch ludzi, którzy historię tworzyli, walcząc o wolną Polskę”⁵.

U podstaw tej niezwyklej jedności społecznej 1980 roku stała naturalna potrzeba sprzeciwu wobec zniewolenia i przemocy, jakie odczuwała większość społeczeństwa po roku 1945. Wartością, która czyniła ową potrzebę silną i konieczną właśnie w tym czasie historycznym, było poczucie godności poszczególnych ludzi, spotęgowane w postaci poczucia godności narodu. Po wydarzeniach w Radomiu i Ursusie w roku 1976, kiedy władza ze szczególną bezwzględnością rozprawiała się z robotnikami, z silną determinacją zaczęła się formować opozycja. Powstał Komitet Obrony Robotników (KOR), jawnie działające opozycyjne ugrupowanie społeczne, utworzone między innymi przez: Jerzego Andrzejewskiego, Jacka Kuronia, Jana Józefa Lipskiego, Edwarda Lipińskiego i ks. Jana Ziębę, skoncentrowane na prawnej i materialnej pomocy ludziom represjonowanym, więzionym, a także ich rodzinom. Spora-dycznie, ale z dużą determinacją buntowali się chłopię; zwłaszcza na Lubelszczyźnie istniał silny ruch protestu rolników (na przykład poprzez głodówki) przeciwko wyzyskowi i zniewoleniu. Z inicjatywy Kazimierza Świtonia na Śląsku w marcu 1978 roku bierze początek ruch Wolnych Związków Zawodowych (WZZ), w ramach którego w maju 1978 roku Krzysztof Wyszkowski zainicjo-

⁴ Zob. T. Garton Ash, *Polska rewolucja. Solidarność 1980-1981*, tłum. M. Dziewulska, M. Król, Res Publica, Warszawa 1990.

⁵ *To nie były lata zmarnowane*, z R. Czaplińską rozmawia M. Woś, „Życie” z 26 VIII 2004, s. 9.

wał powstanie grupy gdańskiej (jej pierwszoplanowymi postaciami byli: Bogdan Borusewicz, Lech Kaczyński, Alina Pieńkowska, Lech Wałęsa, Andrzej i Joanna Gwiazdowie, Anna Walentynowicz, Bogdan Lis, Andrzej Kołodziej, Ewa Kubasiewicz i Andrzej Bulc), odznaczającej się najsilniejszą dynamiką i mającej największe znaczenie. W maju 1977 roku powstał Studencki Komitet Samoobrony, który na Wybrzeżu przekształcił się w Ruch Młodej Polski. Wtedy założono również Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela (ROPCiO), z którego Leszek Moczulski oderwał frakcję, dając początek Konfederacji Polski Niepodległej (KPN)⁶.

Ważny wpływ na powstanie tych formacji miały konsekwentna nauka i działalność duszpasterska Kościoła, słowa i postawa jego kapłanów, przede wszystkim prymasa Polski, kard. Stefana Wyszyńskiego i kard. Karola Wojtyły – w okresie przełomu już Papieża. Wielką rolę w stymulacji samoświadomości społecznej Polaków odegrała pielgrzymka Jana Pawła II do ojczyzny w roku 1979. Była ona swoistym detonatorem poczucia „my” robotników polskich, chłopów i inteligencji. Zofia Romaszewska, działaczka Komitetu Obrony Robotników, konkluduje: „Gdy na to wszystko nałożył się przyjazd Papieża-rodaka i okazało się, że tych ludzi jest bardzo, bardzo dużo, wtedy już naturalną konsekwencją było powstanie «Solidarności»”⁷.

„Przed sierpniem był lipiec” – takie hasło funkcjonowało w prasie podziemnej w roku 1980. Z powodu podwyżki cen mięsa robotnicy z Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego Polskich Zakładów Lotniczych Świdnik rozpoczęli strajk, a w następnych dniach dołączyli do nich pracownicy innych lubelskich zakładów pracy (łącznie protestowało ponad sto pięćdziesiąt zakładów i około pięćdziesięciu tysięcy osób). Strajki lubelskie trwały do 25 lipca⁸.

Początek strajku w Stoczni Gdańskiej (14 sierpnia) miał w znacznej mierze charakter ekonomiczny⁹ i po dwóch dniach ogłoszono jego zakończenie, ponieważ dyrekcja stoczni obiecała częściowo spełnić żądania strajkujących. Na Wybrzeżu i w całym kraju już jednak wrzało, a w stoczni pojawiła się delegacja dwudziestu jeden zakładów Gdańska (z B. Lisem i A. Gwiazdą na czele).

⁶ Cały ten bogaty ruch od początku był obiektem intensywnej działalności Służby Bezpieczeństwa, która starała się go osłabić i podzielić. I tak na przykład już w roku 1979 istniało w Polsce siedem grup frakcyjnych ROPCiA.

⁷ Wywiad w: E. Kondratowicz, *Szminka na sztandarze. Kobiety Solidarności 1980-1989. Rozmowy*, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2001, s. 56. Warto w tym miejscu przypomnieć, że już 15 stycznia 1981 roku delegacja Solidarności z Lechem Wałęsą została przyjęta w Rzymie przez papieża Jana Pawła II.

⁸ Korzystamy w tym artykule m.in. z Kalendarium opracowanego przez Dział Informacji Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” (zob.: <http://www.solidarnosc.org.pl/historia/historia.htm>).

⁹ Komitet strajkowy żądał przywrócenia do pracy zwolnionych ze stoczni za działalność polityczną Anny Walentynowicz i Lecha Wałęsy, wzniesienia Pomnika Ofiar Grudnia 1970 roku, gwarancji nierepresjonowania strajkujących, podwyżek płac o dwa tysiące złotych oraz takich zasiłków rodzinnych, jakie otrzymywali funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej.

Protest postanowiono kontynuować. Głównymi motorami strajku w Stoczni Gdańskiej byli Bogdan Borusewicz i – później – A. Gwiazda. Powstał Miejski (wkrótce przekształcił się w Międzyzakładowy) Komitet Strajkowy z L. Wałęsą jako przewodniczącym. Ksiądz Henryk Jankowski odprawił w stoczni pierwszą strajkową Mszę świętą; niemal w tym samym czasie Mszę w Stoczni Gdyńskiej odprawił ks. Hilary Jastak, niezłomnie wierny i nieustraszony kapłan Solidarności przez cały okres trwania Związku. Zredagowano słynne postulaty gdańskie, w tym postulat powołania wolnych związków zawodowych.

Taki był początek Solidarności. Obrósł on zarówno legendami¹⁰, jak i pomówieniami. Wrzenie strajkowe ogarnęło cały kraj. Powstał potężny ruch rewindykacji praw pracowniczych i obywatelskich, którego centrum była Stocznia Gdańska. Tam też podpisano 31 sierpnia umowę z władzami PRL-u, które zgodziły się na warunki (21 postulatów), oznaczające w istocie wejście na drogę demokratyzacji.

10 listopada 1980 roku Sąd Najwyższy zarejestrował statut NSZZ „Solidarność”. Niecały rok później w Gdańsku odbył się Pierwszy Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność”, a na jej przewodniczącego wybrano Lecha Wałęsę¹¹. Odtąd faktycznie rozpoczął się awans wolności w Polsce (w szczytowym momencie 1981 roku do Związku „Solidarność” należało około dziesięciu milionów Polaków), a jednocześnie „przepychanie” się z władzą starającą się ograniczać nowe strefy tej wolności. W ciągu szesnastu miesięcy istnienia Związku odnotować można było rozliczne konflikty, prowokacje i utrudnienia wywoływane przez władze komunistyczne i służby specjalne, mające na celu zmniejszenie wpływów i roli Solidarności. Przez cały rok 1981 na przykład podsycane było przez rządowe środki przekazu przekonanie o szkodliwości ekstremy, czyli radykalnych działaczy (do których władza zaliczała między innymi: Gwiazdę, Kornela Morawieckiego, Seweryna Jaworskiego, Antoniego

¹⁰ Jedną z legend jest słynny „skok przez płot” Lecha Wałęsy, dający początek strajkowi. W rzeczywistości Wałęsa dołączył do strajku w stoczni (B. Borusewicz mówi w filmie dokumentalnym Jerzego Zalewskiego *Dwa kolory*, nieemitowanym dotychczas w telewizji polskiej – produkcja Dr Watkins, 2003: „Namawialiśmy Wałęsę, aby wszedł w to”) i był zwolennikiem jego szybkiego zakończenia. Determinacja A. Walentynowicz, B. Borusewicza i innych doprowadziła do podtrzymania strajku i – w rezultacie – do wyartykułowania postulatów. Niektóre twierdzenia ze zbioru z zamierzenia demaskatorskiego „czarnej legendy” mają jednak paranoiczny odcień. Jeden z uczestników ruchu, biorący udział w filmie Zalewskiego mówi, że akcja propagandowego kreowania Lecha Wałęsy jako symbolu walki o wolność Polski była tak daleko zakreślona, że nawet Nagrodę Nobla przyznano mu wówczas, gdy spadała jego popularność i trzeba ją było zwiększyć. Jako dowód manipulacji przytacza on też fakt, że w jednej z holenderskich encyklopedii hasło „Wałęsa” zawiera między innymi zdanie: „Otrzymał Nagrodę Nobla za poskromienie radykalnego nurtu związkowego”.

¹¹ Zjazd, który miał miejsce w hali „Olivia”, odbył się w dwóch turach (5-10 IX 1981 i 26 IX-7 X 1981 roku), a uczestniczyło w nim 865 delegatów. Najistotniejsze dokumenty, jakie na nim powstały, to *Postanie do ludzi pracy Europy Wschodniej* oraz program Związku pod nazwą *Samorządna Rzeczpospolita*.

Kopaczewskiego), popularnych w zakładach pracy i mających dobry kontakt z robotnikami. Również w ciałach związkowych toczyła się swoista walka o „wycięcie ekstremy”.

Z biegiem czasu ukształtowała się grupa działaczy i ekspertów odgrywająca pierwszorzędą rolę w Solidarności. Lech Wałęsa oddziaływał głównie na szerokie warstwy społeczeństwa, stał się ich nadzieją i legendą. Bronisław Gerek kontaktował się z zagranicą, zarówno z dziennikarzami, jak i z politykami Zachodu. Był kimś w rodzaju ambasadora opozycji w wolnym świecie. W większości to na tej drodze media Zachodu formowały wizerunek Solidarności, w szczególności zaś przewodniczącego Związku Lecha Wałęsy. W dziedzinie oddziaływania wewnętrznego głównymi postaciami byli Adam Michnik i Jacek Kuroń.

W pewnym sensie przełomową rolę w historii Związku odegrał tak zwany kryzys bydgoski, w wyniku którego 27 marca 1981 roku w czterogodzinnym strajku ostrzegawczym wzięli udział prawie wszyscy ludzie pracy w Polsce. Decyzją kierownictwa Solidarności akcję protestacyjną przerwano. Związek odtąd tracił swój impet¹².

Solidarność osłabiały nie tylko działania zewnętrzne. Już w drugiej połowie roku 1980 występowały konflikty w łonie władz Związku, „podziały gwałtownie narastały”¹³. W roku 1981 trwała walka o rząd dusz prawie dziesięciu milionów ludzi. Tłem tej walki były: rejestracja Związku, Pierwszy Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność”, wybory Komisji Krajowej i Zarządu oraz wzrost roli ekspertów Solidarności¹⁴. Następowwała coraz większa polityzacja Związku¹⁵.

13 grudnia 1981 roku wprowadzono stan wojenny¹⁶. Już od dłuższego jednak czasu Solidarność odliczała dni i godziny: 16 lutego 1981 roku grupa czterdziestu pięciu wyższych oficerów Ministerstwa Obrony Narodowej i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych oraz dwóch funkcjonariuszy Wydziału Propagandy KC PZPR rozpoczęła prace nad przygotowaniem planu wprowadzenia stanu wojennego. Ten akt polityczny, administracyjny i militarno-policyjny nie tylko

¹² Jak się wydaje, Związek przegrał tę bitwę. Wielka energia społeczna, która została zaangażowana w obronę Solidarności i jej członków, nie pociągnęła za sobą wzrostu znaczenia Związku. Gwiazda, który był wówczas wiceprzewodniczącym Solidarności, utrzymuje, że prowokacja bydgoska o mało co nie doprowadziła do utraty władzy przez komunistów w Polsce. Jaruzelski „zaczepił związek, który okazał się tak silny, że gdyby nie koło ratunkowe Wałęsy, w postaci «nieporozumień warszawskich», mogłoby to zachwiać dalekosiężnymi planami systemu” (*Gwiazda, miałoś rację. Z Andrzejem Gwiazdą rozmawiała Wiesława Kwiatkowska*, ZP Sopot, Gdynia 1990, s. 10).

¹³ Wypowiedź R. Bugaja w filmie J. Zalewskiego *Dwa kolory*.

¹⁴ „Eksperci trochę ubezwłasnowolniali władze Solidarności” – mówi R. Bugaj w filmie J. Zalewskiego *Dwa kolory*.

¹⁵ Niektórzy działacze tego nie aprobowali, na przykład B. Borusewicz (mówi o „mafii korowskiej”) wyszedł z Solidarności. Zob. wypowiedź B. Borusewicza w filmie J. Zalewskiego *Dwa kolory*.

¹⁶ Stan wojenny trwał do 22 lipca 1983 roku.

przerwał demokratyczny rozwój związku zawodowego, ale przyniósł niepowetowane straty kulturze i gospodarce Polski. Zginęło wielu ludzi, między innymi szesnastu górników z kopalni „Wujek” i ks. Jerzy Popiełuszko, który został uprowadzony i zamordowany 19 października 1984 roku przez komando SB¹⁷; internowano tysiące osób oraz złamano moralnie o wiele większą ich liczbę. Przez wiele lat – praktycznie do roku 1988 – notorycznie łamano prawa człowieka, obywatela i narodu, umowy międzynarodowe, nie licząc się z opinią świata¹⁸.

Opór społeczeństwa był spontaniczny i na początku gwałtowny. Począwszy od roku 1982, w trzynastym dniu każdego miesiąca (a także 31 sierpnia i przy innych rocznicach) w największych miastach Polski wybuchały demonstracje¹⁹. Przez kilka tygodni miały miejsce strajki protestacyjne; gdy były dławione, inicjowano nowe. Z biegiem czasu wygasły lub zostały stłumione, lecz gniew i frustracja społeczeństwa pozostały żywe – ukazały to lata 1988 i 1989.

Solidarność, choć uderzona z zamiarem zniszczenia²⁰, niemal od pierwszego dnia stanu wojennego zaczęła „zbierać siły”. „Tygodnik Mazowsze” pod kierownictwem Heleny Łuczywo rozpoczął działalność już 16 grudnia²¹. Pierwsza audycja podziemnego Radia „Solidarność” została nadana 12 kwietnia 1982 roku.

Tymczasowa Komisja Koordynacyjna, pierwsze ciało Solidarności, mające zastąpić rozbitą Komisję Krajową, powstała 22 kwietnia 1982 roku²². Wkrótce (1 lipca 1982 roku) powołane zostało Biuro Koordynacyjne „Solidarności” za Granicą z siedzibą w Brukseli, którego zadaniem było reprezentowanie Związku w polu międzynarodowym; przez Brukselę płynęły fundusze, sprzęt poligraficzny i inna pomoc, istotnie zasilająca działalność podziemną. Trzy lata

¹⁷ Wśród wielu publikacji poświęconych męczeńskiej postaci ks. J. Popiełuszki wymienimy tu niedawno opublikowany numer „Ateneum Kapłańskiego” t. 143 (2004), z. 3, zatytułowany *Ks. Jerzy Popiełuszko. 20. rocznica śmierci*.

¹⁸ Szczególnie jaskrawe było łamanie prawa „w majestacie prawa”. Głośny był proces Ewy Kubasiewicz z Gdańska, która w grudniu 1981 roku otrzymała najwyższy wyrok w okresie stanu wojennego w Polsce: dziesięć lat więzienia za uczestnictwo w strajku i za to, że roznosiła ulotki popierające strajk. Została ogłoszona więźniem roku przez Amnesty International, jej sprawę uznano za najbardziej drastyczny przypadek łamania praw człowieka w tym okresie.

¹⁹ 31 sierpnia 1982 roku na przykład miały miejsce masowe demonstracje w ponad trzydziestu województwach. W Gdyni i w Gdańsku, gdzie od uderzenia petardą zginął jeden z demonstrantów, starcia z milicją trwały do późnej nocy. W Lubinie milicjanci w cywilu zastrzelili trzy osoby (jedenaście zostało rannych). We Wrocławiu na skutek pobicia zmarła jedna osoba.

²⁰ Na posiedzeniu dnia 8 października 1982 roku Sejm PRL uchwalił ustawę, na mocy której rozwiązano wszystkie związki zawodowe.

²¹ W roku 1985 miał on już osiemdziesiąt tysięcy egzemplarzy nakładu i „został uznany za najbardziej opiniotwórcze i popularne pismo w owym czasie” – pisze E. Kondratowicz (dz. cyt., s. 264). Stanie się on w przyszłości fundamentem „Gazety Wyborczej”.

²² Należeli doń: Zbigniew Bujak (Region Mazowsze), Bogdan Lis (Region Gdańsk), Władysław Frasyniuk (Region Dolny Śląsk), Władysław Hardek (Region Małopolska).

później, 19 listopada 1985 roku, w Stanach Zjednoczonych utworzono „Fundację Solidarność”²³, mającą na celu reprezentowanie Solidarności w ruchu związkowym i utrzymywanie stałej współpracy z władzami zagranicznych organizacji związkowych. Zbigniew Romaszewski, dzięki swoim kontaktom i subsydiom amerykańskim, założył 10 grudnia 1987 roku Komisję Interwencji i Praworządności NSZZ „Solidarność”, pełniącą funkcję analogiczną do Komitetu Obrony Robotników w jego pierwszej fazie działalności.

W latach 1982-1988 Solidarność była sukcesywnie dezintegrowana. Stan wojenny robił swoje, nie bez wpływu było także wewnętrzne skłócenie działaczy i ośrodków Związku. Bardzo krótko po wprowadzeniu stanu wojennego, jeszcze w obozach internowania, pojawił się syndrom „rozmów”, idea „dogadania się” z władzą, która podzieliła działaczy²⁴. Podziemie było silnie infiltrowane przez agentów Służby Bezpieczeństwa. Wśród jego działaczy pojawiły się symptomy demoralizacji, zwłaszcza na tle podpisywania tak zwanych deklaracji lojalności, a także na tle oskarżeń o współpracę z SB. Wiele osób zdecydowało się na emigrację na Zachód. Nawet gdy działacze zaczęli sukcesywnie opuszczać więzienia (pierwsza fala zwolnień rozpoczęła się 22 lipca 1984 roku²⁵, a do września 1986 roku wolni byli prawie wszyscy więźniowie polityczni), nie zdynamizowało to Związku. Solidarność powoli zamierała. Regularnie jednak w miastach wybuchały demonstracje²⁶. Działacze ograniczyli swoją aktywność do wykonywania symbolicznych gestów, mających podtrzymać morale związkowców i społeczeństwa²⁷.

Ostatecznie doszło do powołania pierwszej od początku stanu wojennego jawnej i działającej otwarcie struktury kierowniczej Związku – Tymczasowej Rady NSZZ „Solidarność”; 30 września 1987 roku powołał ją L. Wałęsa²⁸. W następnych dniach ujawniły się regionalne struktury Związku w Warszawie, Lublinie, Katowicach i Łodzi. Zaczęły również powstawać jawne struktury

²³ Dyrektorem „Fundacji Solidarności” został Piotr Mroczyk. W skład jej Komitetu Doradczego weszli między innymi: Edward Kennedy, Robert Davis, Jeanne Kirkpatrick, Alojzy Mazewski, Jerzy Giedroyc (zob. na stronach internetowych Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”, *Historia Związku*, <http://www.solidarity.org.au/aboutpl/histor5.htm>).

²⁴ Za wyjściem tym optowali zwłaszcza J. Kuroń, J. Olszewski, A. Michnik i Jan Lityński.

²⁵ Zostało wówczas uwolnionych wielu działaczy, m.in. A. Gwiazda, J. Rulewski, W. Frasyniuk, Andrzej Słowik, Jerzy Kropiwnicki, A. Michnik i Seweryn Jaworski. L. Wałęsa wyszedł na wolność wcześniej – 14 listopada 1982 roku.

²⁶ Jan Olszewski sugeruje, że stała za nimi Służba Bezpieczeństwa; pozwalało to bowiem „wyłuskiwać” w trakcie zajęć ulicznych działaczy biorących w nich udział. W ten sposób struktura Solidarności zawężała się do grupy pozostającej w ścisłej konspiracji. „Z taką strukturą łatwiej wziąć się do rozmów” – mówi Olszewski (wypowiedź w filmie J. Zalewskiego *Dwa kolory*).

²⁷ Nader często w podziemnej prasie Solidarności można było przeczytać komunikat typu: Po Mszy w Bazylice Mariackiej dla upamiętnienia rocznicy Porozumień Gdańskich Wałęsa z grupą kilkudziesięciu związkowców złożył kwiaty pod Pomnikiem Poległych Stoczniovców.

²⁸ W jej składzie znajdowali się: B. Borusewicz, Z. Bujak, W. Frasyniuk, Tadeusz Jedynak, B. Lis, Janusz Pałubicki i Józef Pinior.

związkowe w zakładach pracy. Komisje zakładowe składały w sądach wnioski o rejestrację. Przez następne półtora roku w Związku dokonywało się przede wszystkim konsolidowanie obsady personalnej władz. W odczuciu członków jednak w latach 1987-1988 Solidarność znajdowała się w głębokim kryzysie. „Wtedy debaty się toczyły i tak prawdę mówiąc, nikt nie wiedział, co robić”²⁹. Na wspólnym posiedzeniu Tymczasowej Komisji Krajowej i Tymczasowej Rady NSZZ „Solidarność” 25 października 1987 roku powołano jednolite kierownictwo – Tymczasową Komisję Wykonawczą NSZZ „Solidarność”. 13 marca 1988 roku zaś ujawniono aktualny skład Krajowej Komisji Wykonawczej (KKW), czyli rodzaju „rządu” Solidarności³⁰.

Stagnację przerwały dwie silne fale strajków w kwietniu i sierpniu 1988 roku. Istotny wpływ na ten spontaniczny wybuch miały dwa czynniki: wizyta Jana Pawła II, który w 1987 roku wygłosił pamiętną homilię na Zaspie w Gdańsku, mówiąc do ponad miliona osób „o nas i za nas”³¹, oraz wielki napływ „świeżej krwi”, zwłaszcza ludzi młodych, do struktur opozycyjnych jesienią 1988 roku³². Fala druga była silniejsza, dotarła aż na Górny Śląsk – tam też, na przykład w Nowej Hucie, nastąpiły brutalne pacyfikacje. Pokaz siły w sierpniu 1988 roku na nic się jednak nie zdał, fala strajków nadal się rozlewała. „Władza była trochę przerażona”³³. Strajkował Śląsk, gdzie nie wiadomo było, z kim rozmawiać: pojawili się tam bowiem całkiem nowi ludzie i w związku z tym okazało się, że „sytuacja Wałęsy wcale nie jest taka mocna”³⁴. Wałęsa starał się jak najszybciej zakończyć drugą falę strajkową, sam jeździł i „gasił

²⁹ Wypowiedź Heleny Łuczywo, w: E. Kondratowicz, dz. cyt., s. 263n.

³⁰ Stanowili ją: L. Wałęsa (przewodniczący), Z. Bujak, J. Dłużniewski, W. Frasyniuk, S. Jurczak, B. Lis, A. Milczanowski, J. Pałubicki, A. Stawikowski, A. Tokarczuk i S. Węglarz.

³¹ Por. Jan Paweł II, *Nie może być program walki ponad programem solidarności* (Homilia podczas Mszy św. dla świata pracy), „L'Osservatore Romano” wyd. pol. 8(1987) nr 5 bis, s. 7.

³² W Solidarności nastąpiła wymiana pokoleniowa. „Część ludzi odeszła, wyjechała, przestała działać, ale na ich miejsce przyszli całkiem nowi ludzie z pokolenia, którego sposób myślenia kształtował nie stan wojenny i nie klęska, nie marazm, ale słowa Ojca Świętego, otucha i nadzieja” (głos G. Sołtysiaka w dyskusji *Stół bez kantów. O genezie roku 1989, Okrągłym Stole i agonii komunizmu z Antonim Dudkiem, Grzegorzem Sołtysiakiem i Krystyną Trembicką rozmawiają Barbara Polak i Jan M. Ruman*, „Rozmowy Biuletynu”, „Biuletyn IPN” 2004, nr 4(39), s. 8). Ze statystyk SB wynika, że między pierwszym a drugim półroczem tamtego roku liczba „sympatyków Solidarności”, jak nazywano ich w żargonie policyjnym, wzrosła z kilkunastu do kilkudziesięciu tysięcy. Byli to głównie ludzie młodzi, na przykład studenci czy rozpoczynający pracę robotnicy. (Zob. głos A. Dudka, tamże, s. 7).

³³ Głos G. Sołtysiaka w dyskusji *Stół bez kantów*, s. 20.

³⁴ Tamże. „Wyloniły się nowe elity i wyraźnie przestraszyła się nie tylko władza, ale i ta część opozycji, która ostatecznie zasiadła przy okrągłym stole. Myślę, że te nowe strajki spowodowały decyzję, że Solidarność będzie zalegalizowana. W sierpniu 1988 generał Jaruzelski podjął taką myśl. Świadczy o tym zakulisowa rozmowa Kiszczaka z Wałęsą i Mazowieckim, znana z nielicznych przekazów” (głos K. Trembickiej w dyskusji *Stół bez kantów*, s. 20).

pożary”. Władze komunistyczne zaproponowały rozmowy. Tak zaczęła się historia obrad wokół Okrągłego Stołu.

W lipcu 1988 roku pierwszy sekretarz KPZS Michaił Gorbaczow dał w Warszawie sygnał do pierestrojki, skierowany do społeczeństwa polskiego. Był to znak, że partia w Polsce traci bezwzględne oparcie w hegemonie³⁵. Był to również znak dla Związku. Nastąpiło przyspieszenie i intensyfikacja zabiegów politycznych wokół Solidarności. 31 sierpnia gen. Czesław Kiszczak spotkał się w willi Ministerstwa Spraw Wewnętrznych przy ulicy Zawrat w Warszawie z Lechem Wałęsą w sprawie podjęcia rozmów przy Okrągłym Stole; w spotkaniu tym wzięli udział, reprezentując poszczególne strony, Stanisław Ciosek i ks. Alojzy Orszulik. Strona rządowa miała wyraźną strategię postępowania, scenariusz opracowany przez gen. Władysława Pożogę, Jerzego Urbana i S. Ciośkę i zaakceptowany przez gen. W. Jaruzelskiego³⁶. Niedługo potem ma miejsce legendarna w swej dwuznaczności „Magdalenka”. Pierwsze spotkanie w ośrodku Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Magdalence pod Warszawą odbyło się 16 września 1988 roku; spotkanie „dwóch stron”, połączone z suto zakrapianym bankietem, stanowiło „rozmowy o rozmowach”, czyli przygotowywało rozmowy Okrągłego Stołu³⁷. Pod koniec roku, 30 listopada, odbyła się telewizyjna debata między Lechem Wałęsą a Alfredem Miodowiczem (przewodniczącym OPZZ-et), w której Wałęsa zdecydowanie pokonał swojego oponenta; występ ten wzmocnił jego pozycję lidera Związku i większości Polaków.

W roku 1989 narastała nowa fala strajków, silniejsza od tej z roku 1988; ukrywano je zarówno przed społeczeństwem, jak i przed niestrajkującymi działaczami regionalnych struktur. Od tego momentu datują się już bardzo wyraźne kontakty Moskwy z opozycją w Polsce (trwały rozmowy, w których między innymi jako pośrednik wykorzystywany był Andrzej Wajda)³⁸.

Obrady Okrągłego Stołu toczyły się od 6 lutego do 5 kwietnia 1989 roku. Negocjacje prowadzono w trzech zespołach: do spraw gospodarki i polityki społecznej, reform politycznych oraz pluralizmu związkowego. W społeczeństwie i w Związku rozmowy te w większości przyjęto sceptycznie lub wręcz

³⁵ W trakcie swojej wizyty Gorbaczow odbył na Zamku Królewskim w Warszawie spotkanie z intelektualistami, podczas którego o. M. A. Krąpiec, rektor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, zadał mu słynne pytanie o obowiązywalność breżniewowskiej „doktryny ograniczonej suwerenności” krajów demokracji ludowej.

³⁶ Grzegorz Sołtysiak opowiada charakterystyczną anegdotę: „Znamy przebieg tych rozmów, przynajmniej fragmentaryczny, z tak zwanych taśm Kiszczaka. [...] Najbardziej utkwił mi w głowie taki fragment filmu, gdy już po zakończeniu rozmów wszyscy idą do samochodów, podjeżdża mercedes chyba Episkopatu i Ciosek mówi do Wałęsy: «Dogadajmy się, a wszyscy będziemy jeździli takimi mercedesami»” (głos w dyskusji *Stół bez kantów*, s. 18).

³⁷ Dalsze „Magdaleny” to spotkania przy suto zastawionym stole, które odbywały się już w roku 1989, kiedy negocjacje okrągłostołowe wchodziły w impas.

³⁸ Por. głos A. Dudka w dyskusji *Stół bez kantów*, s. 19.

krytycznie (mówiono nawet o zdradzie)³⁹. Najwięcej wątpliwości budził sposób doboru delegacji Solidarności (ze stu członków dawnej Komisji Krajowej przy stole znalazło się tylko czterech⁴⁰), daleki od reguł demokracji (B. Borusewicz na przykład odmówił z tego powodu wzięcia udziału w obradach). Była to, jak się zdaje, kulminacja opuszczania „dołów” robotniczych przez elity. „Oni wiedzieli lepiej, co dla nas wszystkich będzie dobre, i nie widzieli powodu, by to z nami konsultować” – podsumowuje Ryszard Bugaj⁴¹. Antoni Dudek, pracownik Instytutu Pamięci Narodowej, mówi dziś: „Doraźnie okrągły stół miał rozładować falę niezadowolenia, która się zaczęła z końcem 1988 roku, o czym ja osobiście dowiedziałem się dopiero z dokumentów SB. Wcześniej nic nie wiedziałem o strajkach z początku 1989 roku, bo to nie były strajki polityczne, ale było ich bez porównania więcej niż w dwóch falach strajków w 1988 roku. Ich znaczenie polegało przede wszystkim na skali i na tym, że w dziewięćdziesięciu procentach one nie były organizowane przez nikogo. Najgroźniejsze dla obu stron okrągłego stołu było to, że mogli zacząć nimi dowodzić ludzie z młodego, radykalnego pokolenia. Mam na myśli zarówno środowiska studenckie, jak i młodych robotników. To byłoby dla władz bardzo groźne. Jest taka wypowiedź Reykowskiego na posiedzeniu Biura Politycznego, że główne niebezpieczeństwo stanowi radykalizm młodego pokolenia”⁴².

Owoce Okrągłego Stołu były enigmatyczne i najczęściej zbyt ogólne (jak pokazały to choćby wybory do parlamentu, które odbyły się dwa miesiące później). Dokonany jednak został pewien przełom. W aspekcie demokracji znaczenie Okrągłego Stołu polegało głównie na wykreowaniu wolnych wyborów do Senatu. Ryszard Bugaj – dziś wielki przegrany tamtych czasów – zdobywa się na obiektywny sąd: „Tamta reprezentacja społeczna, może udawana, może sztuczna, może samozwańcza, jednak stanęła do obrad w pełnym świetle i przy włączonych kamerach telewizyjnych – w ten sposób nieodwracalnie runął kanon komunistycznego porządku. Wiedziałem, że od tego czasu nic nie będzie tak samo, jak było”⁴³.

³⁹ Wymowna tu jest frekwencja w wyborach czerwcowych 1989. Wzięło w nich udział tylko 36% uprawnionych do głosowania.

⁴⁰ Stronę solidarnościową reprezentowali, prócz Lecha Wałęsy, między innymi: Jacek Kuroń, Adam Michnik, Tadeusz Mazowiecki, Bronisław Geremek, Władysław Frasyniuk, Andrzej Wielowieyski, Waldemar Kuczyński, Lech Kaczyński, Andrzej Stelmachowski, Zbigniew Bujak i Alojzy Pietrzyk.

⁴¹ Wypowiedź w filmie J. Zalewskiego *Dwa kolory*.

⁴² Głos A. Dudka w dyskusji *Stół bez kantów*, s. 21.

⁴³ Wypowiedź w filmie J. Zalewskiego *Dwa kolory*. Zob. K. Trembicka, *Okrągły Stół w Polsce. Studium o porozumieniu politycznym*, red. B. Brzostek, A. Garlicki, Kancelaria Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Lublin 2003; zob. też: *Okrągły Stół. Dokumenty i materiały*, Wydawnictwo UMCS, Warszawa 2004.

Jednym z owoców obrad Okrągłego Stołu było wpisanie 17 kwietnia 1989 roku przez Sąd Wojewódzki w Warszawie – po siedmiu latach, czterech miesiącach i czterech dniach – ponownie do rejestru związków zawodowych NSZZ „Solidarność”; była to jednak statutowo, strukturalnie i w aspekcie ethosu inna Solidarność. Związek zaczął od przygotowywania się do wyborów, które miały się odbyć 4 czerwca⁴⁴. Sformułowano listę Komitetu Obywatelskiego; każdy kandydat z tej słynnej listy miał swój plakat z własnym zdjęciem z Lechem Wałęsą. Wyniki wyborów przeszły oczekiwania strategów Okrągłego Stołu. Solidarność zdobyła prawie wszystkie możliwe mandaty, ponadto w ferworze demokratycznym wyborcy „wycięli” trzydziestu trzech kandydatów z partyjnej listy krajowej. Powstała dość dramatyczna konfuzja prawna, sytuacji takiej bowiem nie przewidywał regulamin wyborów. W trakcie jednej z czerwcowych posiedzeń Komisji Porozumiewawczej (ciała wspólnego Solidarności i partii) Wałęsa podejmuje decyzję – jak to ocenia A. Dudek – „absolutnie zdumiewającą [...], czyli zgadza się na zmianę reguł gry w czasie wyborów – nowelizację ordynacji wyborczej między pierwszą i drugą turą głosowania, tak, aby trzydzieści trzy mandaty, które przepadły z listy krajowej, przenieść do okręgów”⁴⁵. Tak powstawał Sejm kontraktowy. Niedługo potem, 19 lipca 1989 roku, Zgromadzenie Narodowe na posiedzeniu niepozbawionym elementów manipulacji wybrało, między innymi głosami parlamentarzystów solidarnościowych, generała W. Jaruzelskiego – odpowiedzialnego za stan wojenny – pierwszym prezydentem Trzeciej Rzeczypospolitej.

Wkrótce powołano rząd Solidarności w koalicji ze Zjednoczonym Stronnictwem Ludowym i Stronnictwem Demokratycznym, sformowany przez Tadeusza Mazowieckiego w sierpniu 1989 roku. Liczbowo ludzie Solidarności jednak tylko jednym stanowiskiem przewyższali reprezentację PZPR-u, chociaż ta ostatnia formalnie nie wchodziła w skład koalicji rządowej. Prędko pojawiła się sprawa sytuacji gospodarczej w kraju, powiązań z Bankiem Światowym i Międzynarodowym Funduszem Walutowym, przede wszystkim zaś warunków pomocy Polsce. Warunki stawiane przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy były nie do zrealizowania przez PZPR dlatego, że ich realizacja groziła nowymi strajkami. Ukazuje to jeszcze jeden aspekt oddania części wła-

⁴⁴ Na najbliższym posiedzeniu Krajowej Komisji Wykonawczej (KKW) 29 kwietnia 1989 roku, powołano Prezydium KKW w składzie: Bogdan Borusewicz, Zbigniew Bujak, Władysław Frasyniuk, Stefan Jurczak, Lech Kaczyński, Bogdan Lis, Jacek Merkel, Andrzej Milczanowski, Janusz Pałubicki, Alojzy Pietrzyk, Antoni Tokarczuk, Lech Wałęsa i Henryk Wujec.

⁴⁵ Antoni Dudek dopowiada: „Niedawno rozmawiałem z Mieczysławem Gilem, który tam był. Opowiadał, że jeden z głównych ekspertów prawniczych «Solidarności», prof. Janina Zakrzewska, rozplakała się, kiedy grupa ludzi z Michnikiem na czele usiłowała ją zmusić, żeby przedstawiła prawne uzasadnienie dla zmiany ordynacji wyborczej, tak aby trzydzieści trzy mandaty, które przepadły z listy krajowej, przenieść do okręgów. Zachowała się też wypowiedź Kiszczaka, że «nasi prawnicy» odmawiają takiej interpretacji, ale «ci solidarnościowi» ją w końcu dali” (głos w dyskusji, w: *Stół bez kantów*, s. 26n.).

dzy przez komunistów: ktoś musiał przeprowadzić reformy, które później nazwane zostały reformą Balcerowicza⁴⁶.

Na początku października wicepremier Leszek Balcerowicz przedstawił założenia reformy gospodarczej i stwierdził, że „nieuniknione będą bankructwa i bezrobocie, na najbliższy rok nie możemy składać żadnych łatwych obietnic. Tylko taki program daje szansę na wsparcie gospodarcze Zachodu”⁴⁷. 28 grudnia 1989 roku – po trwającej zaledwie jedenaście dni pracy – Sejm przyjął dziesięć ustaw gospodarczych, które w miejsce realnego socjalizmu wprowadzały podwaliny gospodarki o charakterze liberalnym.

Rząd Mazowieckiego stanowił w dużej mierze rząd zaniechań. Ich symbolem była ogłoszona już w exposé premiera „gruba kreska” (ściśle: „gruba linia”), wykorzystana potem propagandowo przez wszystkich przeciwników rozliczenia się z przeszłością komunistyczną. Mazowiecki rządził tak, jakby był zakładnikiem z jednej strony partii komunistycznej, reprezentowanej przez jej członków wchodzących w skład ekipy rządowej, z drugiej zaś Międzynarodowego Funduszu Walutowego i Banku Światowego. Szybko też pojawiły się pierwsze rysy i swary w środowisku nowej władzy⁴⁸.

Dalsza historia Solidarności relacjonuje głównie zdarzenia polityczne. W roku 1990 Lech Wałęsa po dramatycznej kampanii wyborczej (do drugiej tury wyborów jako kontrkandydat L. Wałęsy nie wszedł T. Mazowiecki, lecz „człowiek znikąd” – S. Tymiński) zostaje wybrany na prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej (22 grudnia Wałęsa zrezygnował z funkcji przewodniczącego Związku). Kilka miesięcy później, w dniach 23-24 lutego 1991 roku, odbył się Trzeci Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność”, na którym przewodniczącym Związku wybrano Mariana Krzaklewskiego⁴⁹. Po kilku rządach, które firmowała Solidarność (Jana Krzysztofa Bieleckiego, Jana Olszewskiego i Hanny Suchockiej), nastął schyłkowy okres politycznej funkcji Związku. Solidarność odznaczyła się w tym okresie takimi gorszącymi opinię publiczną zdarzeniami, jak „wojna na górze” (początek w maju 1990 roku), zamach stanu na tle lustracji, zainicjowanej uchwałą Sejmu na wniosek Janusza Korwina-Mikke

⁴⁶ Indeksacja płac, urynkowanie gospodarki żywnościowej i wiążąca się z nimi hiperinflacja to główne problemy odziedziczone przez rząd Mazowieckiego. Międzynarodowy Fundusz Walutowy i Bank Światowy naciskały ostro na zmniejszenie inflacji.

⁴⁷ Kalendarium NSZZ „Solidarność”, zapis pod datą 6 X 1989 (<http://www.solidarnosc.org.pl/historia/historia.htm/>).

⁴⁸ W „Tygodniku Solidarność” (z 10 XI 1989) ukazał się głośny artykuł Piotra Wierzbickiego *Familia, świta, dwór* (s. 1, 5). Z dużą dozą zjadliwego humoru opisywał on układy polityczno-towarzyskie w obozie solidarnościowym. „Familia” – to środowisko złożone w dużej mierze z dysydentów PZPR-u, którzy stanowili trzon demokratycznej opozycji, „świta” – to ludzie Mazowieckiego, a „dwór” – to otoczenie Wałęsy.

⁴⁹ Dla oddania klimatu demokracji związkowej w tym okresie warto podać fakt, że do Komisji Krajowej wybrani zostali głównie ci działacze, których kandydatury przewodniczący NSZZ „Solidarność” uzgodnił z liderami regionów.

(ujawnienie „teczek” przez ministra A. Macierewicza w czerwcu 1992 roku). W wyborach 19 września 1993 roku tylko 4,9 procent wyborców oddało głos na kandydatów z listy Solidarności, a w Senacie znalazło się dziewięciu jej przedstawicieli.

Solidarność raz jeszcze włączyła się skutecznie do gry politycznej. W koalicji z Unią Wolności powołała nawet po wyborach roku 1997 rząd z premierem Jerzym Buzkiem. Dziś jednak rząd ten wspomniany jest raczej przez pryzmat chwiejności premiera, sterowanego „zza kulis” przez Mariana Krzaklewskiego, manipulacyjnych działań „spółdzielni” wicepremiera Janusza Tomaszewskiego oraz z wypowiedzi jednego z polityków, że „najsilniejszą frakcją w AWS jest TKM”⁵⁰ – niż z powodu wprowadzenia w latach 1997-1998 ustawy lustracyjnej, w roku 1998 ustawy o Instytucie Pamięci Narodowej, czy pakietu ustaw inicjujących tak zwane cztery reformy (administracji, samorządu, oświaty, służby zdrowia).

Na początku dwudziestego pierwszego wieku można powiedzieć, że „Solidarność z upływem czasu straciła swój charakter i zurzędniczyła. Liderzy związku to już nie charyzmatyczni przywódcy, lecz urzędnicy na etatach – Solidarność obrosła biurokracją”⁵¹. Rzesza dziesięciu milionów członków z roku 1981 (ściśle Związek liczył dziewięć milionów sto dziewięćdziesiąt tysięcy członków) stopniała w roku 1993 do miliona siedmiuset tysięcy, w 2003 zaś – do ośmiuset pięćdziesięciu tysięcy. Kryzys Solidarności pociągnął za sobą również załamanie się cnoty solidarności. Dziś obserwujemy nierzadko swoistą solidarność w złu, przejawiającą się wyraźnie w takich zjawiskach, jak korupcja, bałwochwalstwo władzy, egoizm grupowy, upadek pomocy społecznej, antyrodzinna polityka rządów czy obojętność wobec bezrobotnych.

SPOŁECZNO-IDEOLOGICZNE KONTEKSTY SOLIDARNOŚCI

Solidarność nie zaistniała w próżni, jej trwanie i rozwój dokonywały się w konkretnej przestrzeni społecznej i politycznej oraz pod naciskiem sił, dominujących wówczas w tej przestrzeni. Można mówić o kilku wektorach, których wpływ zaznaczył się przy powstaniu Solidarności i odgrywał ważną rolę w jej ewolucji.

Ważny był wówczas kontekst międzynarodowy, przełomowy dla przyszłych społeczno-politycznych dziejów świata. Wymienia się takie jego elementy, jak osłabiona kondycja Związku Sowieckiego (zwłaszcza po agresji na Afganistan w grudniu 1979 roku) czy przychylne nastawienie rządu Ronalda Reagana do Polski. Niektórzy komentatorzy jednak wskazują przede wszyst-

⁵⁰ Tego ostatniego skrótu nie będziemy na tych łamach rozszyfrowywać.

⁵¹ A. Łukasik, *Solidarność z wyłamanymi zębami*, „Newsweek” z 7 IX 2003, s. 17.

kim na rolę przygotowywanego przez Kreml procesu przekazania opozycji w krajach komunistycznych części władzy, ogólnie zaś – wprowadzenia „odgórnie” do tych krajów pluralizmu i demokracji.

Przygotowanie do oddania części władzy zajmowało elity partyjne w Moskwie od dawna – dawno już bowiem stało się jasne, że system monowładzy jest zasadniczo niewydolny. Zlecano fachowe ekspertyzy i prowadzono obszerne symulacje, korzystając z doświadczeń krajów satelickich, w tym Polski. Ekspertyzy zlecone przez Kreml w roku 1986 mówiły wyraźnie: celem jest „zmienić stereotyp socjalizmu, pokazując, że jest reformowalny. [...] Zakładano, że jak długo partie komunistyczne będą stały na czele reform, tak długo zachowają udział we władzy, tworząc nowe źródła jej legitymizacji. Odwoływano się do przykładu popularności frakcji Dubczeka w okresie Praskiej Wiosny”⁵².

„Wielowątkowa «rewolucja wojskowa» w świecie komunistycznym stała się jednym z dwóch (obok «kapitalizmu nomenklaturowego») mechanizmów, które «uruchomiły» system, podzieliły jego elity i doprowadziły do «rewolucji odgórnej» – choć w założeniu miały wzmocnić konstrukcję komunizmu”⁵³. Lęk przed utratą wszystkiego (tutaj groteskowo zjednoczony z antymilitaryzmem, który mógł nawet uchodzić za pacyfizm!) pociągnął za sobą mechanizm przekształcania politycznego statusu aparatu komunistycznego w status ekonomiczny, a ten zdekonstruował komunizm – choć tylko w sensie ideologiczno-politycznym.

W elitach komunistycznych całego obozu zaczęła pojawiać się potrzeba zmian, którą można wyrazić za starym porzekadłem: „należy dużo zmienić, aby wszystko pozostało tak samo”. Powszechna wówczas tendencja działań reformatorskich polegała na rezygnacji z władzy ideologicznej i politycznej przy zachowaniu władzy ekonomicznej. Świadomość bliskiego końca komunizmu zdynamizowała przekształcanie politycznego statusu aparatu komunistycznego w status ekonomiczny (spontaniczna prywatyzacja, kapitalizm polityczny, uwłaszczanie się nomenklatury). Strefa gospodarki stała się pierwszorzędna i decydująca. Sprawy gospodarcze były w analizach fenomenu tak zwanego upadku komunizmu zazwyczaj bagatelizowane; skupiano się raczej na kwestiach politycznych. Tymczasem to kwestie ekonomiczne stanowiły poniekąd klucz do przemian w obozie.

W roku 1986 „do bratnich stolic z sowieckiego biura politycznego dociera jasny sygnał, który brzmi następująco: «nie możemy was dłużej trzymać na swoim karku – radźcie sobie sami, będziemy was wspierać, ale nie tak jak dawniej»”⁵⁴.

⁵² J. Staniszkis, *Postkomunizm. Próba opisu*, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2001, s. 56n. „Wyróżniono dwie grupy krajów: te, w których trwa kryzys, ale już rozpoczęły się reformy (Polska, Węgry, Jugosławia), oraz te (NRD, Czechosłowacja, Rumunia), w których elity są reformom przeciwne bądź tylko je symulują (Bułgaria)” (tamże, s. 57).

⁵³ Tamże, s. 72.

⁵⁴ Głos A. Dudka w dyskusji *Stół bez kantów*, s. 5.

Ma to oczywiście związek z pierestrojką Michaiła Gorbaczowa. W krajach bloku wschodniego, także w PRL, rozpoczęto gwałtownie szukać sposobów ratunku dla tonących gospodarek. Skierowano się oczywiście w kierunku Zachodu. Istnieją „pewne, nieliczne dokumenty w Archiwum Akt Nowych, które wskazują, że nawet w okresie Okrągłego Stołu były prowadzone rozmowy z Międzynarodowym Funduszem Walutowym. Bardzo delikatnie wspomina o nich Ireneusz Sekuła. Warunki stawiane przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy były nie do zrealizowania przez PZPR dlatego, że to groziło nowymi strajkami. Ktoś musiał przeprowadzić te reformy, które później są znane jako reforma Balcerowicza”⁵⁵. Oto jeden z istotnych kluczy do przyzwolenia na Solidarność.

W Polsce zasadzie „zmienić, by zachować” towarzyszyła zasada: „dać wolność, ale związać”. Chodziło o takie podzielenie się władzą, aby strona, której dano możliwość współdecydowania politycznego, okazała się godna zaufania. Motyw ten był widoczny już w Sierpniu. „Głównym wątkiem rokowań w Stoczni Gdańskiej w sierpniu 1980 roku, dotyczących utworzenia niezależnych związków zawodowych, stała się treść preambuły, w której strona robotnicza «uznawała» kierowniczą rolę partii komunistycznej PZPR. Elita komunistyczna w Polsce traktowała ten moment «uznania» jako potwierdzenie swej pozycji ośrodka kontrolującego. Była to jednocześnie metoda obezwładnienia przeciwnika, uwikłanego w «politykę statusów». Taki manewr zastosowano raz jeszcze – w czasie Okrągłego Stołu. Przyjęcie formuły «legalnej rewolucji» uprawomocniło PRL i stało się intelektualną, moralną i polityczną pułapką dla strony solidarnościowej, która tę formułę zaakceptowała. Zalegalizowała bowiem to, czego legalność – przez lata walki – opozycja kwestionowała. «Gruba kreska» i ekspansja nomenklaturowego kapitalizmu były nieuchronnymi skutkami takiej postawy”⁵⁶.

Innym ważnym kontekstem Solidarności był K o ś c i ó ł. Ruch Solidarności w pewnym sensie wyrósł z Kościoła. Choć to trudne do pojęcia dla dzisiejszego rozumu praktycznego, zredukowanego do politycznego utylitaryzmu, korzenie Solidarności tkwią już w konsekwentym zaangażowaniu prymasa kard. Stefana Wyszyńskiego w „kwestię społeczną”. Duszpasterstwo robotników, które zainicjował i popierał Prymas, obchody Millennium Polski, peregrynacja obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, która skonsolidowała społeczeństwo – to najważniejsze elementy stojące u podstaw budzenia się jedności społecznej, w przyszłości mającej wybuchnąć protestem przeciw niesprawiedliwemu ustrojowi. Wielu księży i uczonych z kręgów katolickich przez swoje teksty oraz wystąpienia publiczne wspomagało ideowo ruch domagający się sprawiedliwości społecznej. Wymienić tutaj można choćby tak znaczące zarówno intelektualnie, jak i praktycznie postaci, jak ks. Franciszek Blachnicki z jego polską

⁵⁵ Głos K. Trembickiej w dyskusji *Stół bez kantów*, s. 19.

⁵⁶ Staniszkis, dz. cyt., s. 28.

wersją teologii wyzwolenia, Romuald Kukołowicz czy Adam Stanowski⁵⁷. Niedocenioną (i do dziś niedocenioną) rolę odegrała Komisja Charytatywna Episkopatu Polski pod przewodnictwem bp. Czesława Domina – najpierw w dziele dystrybucji wśród ludzi najuboższych darów płynących z Zachodu, później w czasie stanu wojennego, niosąc pomoc internowanym i ich rodzinom, a także znacząco wspomagając służbę zdrowia. Również Komitet Prymasowski, w którym działała duża część elity kulturalnej Warszawy, niósł w stanie wojennym i później wielką pomoc osobom internowanym i ich rodzinom, ludziom represjonowanym i ubogim. Ta wieloraka i wielostronna działalność Kościoła stanowiła ważną podporę ruchu Solidarności, a w wielu momentach historycznych okazywała się wręcz decydująca dla jego trwania⁵⁸.

W trakcie Sierpnia i po Sierpniu obecność Kościoła w ruchu solidarnościowym uwidaczniała się w Mszach świętych, nieodłącznie towarzyszących strajkom, a także w bogatej warstwie symbolicznej, widocznej dziś na filmach, fotografiach i innych dokumentach wizualnych z tamtych czasów. W czasie walki Solidarności o swój byt i tożsamość wielu księży żarliwie, niekiedy heroicznie, włączyło się w ruch społecznej działalności; niektórzy zapłacili w tej walce najwyższą cenę: 19 października 1984 roku uprowadzony i zamordowany został ks. Jerzy Popiełuszko, a w roku 1989: 21 stycznia na plebanii kościoła św. Karola Boromeusza w Warszawie zamordowano ks. Stefana Niedzielaka, 30 stycznia w Białymstoku zamordowano ks. Stanisława Suchowolca, duszpasterza miejscowej Solidarności, 11 lipca w Krynicy Morskiej zamordowano ks. Sylwestra Zycha. Sprawy tych zabójstw do dzisiaj nie zostały do końca wyjaśnione. Śmierć poniosło wówczas wielu ludzi. Symbolem tych, którym stan wojenny odebrał życie, choć nie nastąpiło to w wyniku aktu bezpośredniej przemocy, był Stanisław Kowalski, doktor, inżynier Politechniki Gdańskiej, działacz Solidarności, kilkakrotnie więziony w okresie PRL-u, nieustrudzony,

⁵⁷ Kiedy A. Michnik w swej głośniejszej książce *Kościół – lewica – dialog* (Kultura, Paryż 1977) nakreślił iście stalinowski obraz Kościoła w Polsce, ks. Józef Tischner napisał *Polski kształt dialogu* (Editions Spotkania, Paryż 1981), książkę w pewien sposób „prostującą” tamtą uproszczoną wizję. W okresie przedsolidarnościowym Katolicki Uniwersytet Lubelski, choć silnie infiltrowany przez Służbę Bezpieczeństwa oraz stale poddawany szantażowi groźbą zamknięcia uczelni, stanowił najważniejsze źródło opozycji na Lubelszczyźnie. Na sekcji historii studiowało tu wielu późniejszych przywódców ruchu opozycyjnego (m.in. Janusz Krupski, Janusz Bazydło, Bogdan Borusewicz i Marian Piłka). W pomieszczeniach uniwersytetu drukowano potajemnie niezależną prasę i inne nielegalne wydawnictwa.

⁵⁸ Należy jednak zauważyć, że nie wszyscy w polskim Kościele odnosili się do opozycji demokratycznej z entuzjazmem. Zarówno prymas Wyszyński, jak i Episkopat oraz duchowieństwo początkowo wyrażali wobec niej dość duży sceptycyzm, zakorzeniony w obawie zniszczenia tych wątków swobód obywatelskich i społecznych, których gwarantem był Kościół. Jeden z księży prowincjałów na Lubelszczyźnie miał tak skomentować głodówkę prowadzoną przez rolników-opozycjonistów: „My budujemy, wy za to głodujecie” (anegdota przytoczona w trakcie konferencji „Lubelska opozycja przed Sierpniem 1980 r.”, zorganizowanej przez Biuro Edukacji Publicznej IPN Oddział w Lublinie i Instytut Historii KUL 20 X 2003).

aktywny organizator życia politycznego i społecznego opozycji na Wybrzeżu i w kraju. W latach osiemdziesiątych żarliwy organizator modlitw za osoby więzione i Ojczyznę. W wyniku represji, szykanowania i przejść jego nadwerężone więzieniem zdrowie nie wytrzymało – zmarł w roku 1987.

Trzeba niestety stwierdzić, że znaczna część działaczy Solidarności o proweniencji lewicowej (większość KOR-u, ale także krąg Andrzeja Gwiazdy) nie doceniła chrześcijańskiego ethosu robotników i społeczeństwa polskiego w trakcie zrywu 1980 roku. Przyczyniło się to częściowo do wyalienowania przywódców Solidarności ze społeczeństwa, i z pewnością – do klęski ruchu.

Wielką rolę w stymulacji samoświadomości społecznej Polaków odegrała pielgrzymka Jana Pawła II do ojczyzny w roku 1979. Była ona swoistym detonatorem poczucia „my” robotników polskich. Wpływ Papieża na rozwój wypadków związanych z losami Solidarności nie polegał jednak tylko na ideowym i duchowym wzmacnianiu społeczeństwa i na dostarczaniu inspiracji do odzyskania ethosu polskiego. Istnieją pewne dane pozwalające wnosić o bardziej konkretnym oddziaływaniu Jana Pawła II⁵⁹. Szczególnie wiele do myślenia dają relacje o staraniach podjętych u Papieża przez generała Jaruzelskiego: generał usilnie zabiegał, aby przed trzecią pielgrzymką Ojca Świętego do Polski uzyskać audiencję u Jana Pawła II. Doszło do niej w Watykanie w styczniu 1987 roku. „O przeprowadzonej wówczas rozmowie wiemy nieco ze sprawozdania, które się znalazło w aktach partyjnych. Jaruzelski dał do zrozumienia Papieżowi, że pole manewru się zwiększyło, że jesteśmy gospodarzami we własnym domu, a doktryna Breżniewa i to wszystko, co się z nią wiązało, odchodzi w cień. To był bardzo istotny sygnał dla strony kościelnej”⁶⁰.

O roli Papieża w akcji wskrzeszenia Solidarności świadczą między innymi reakcje wysokich urzędników partyjnych na przemówienia wygłaszane przez Jana Pawła II już dwa lata przed przełomem 1989 roku. W czerwcu roku 1987,

⁵⁹ W liście do generała Jaruzelskiego z 6 kwietnia 1982 roku (zatem z okresu, w którym władze nie godziły się na pielgrzymkę Papieża do Ojczyzny – doszło do niej w czerwcu roku następnego) Jan Paweł II pisał: „Zmiana postępowania władz w Polsce z pewnością zmieni także stosunek zagranicy do Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Społeczeństwa zachodnie, związane z Polską wielu więzami kultury i historii, również i w okresie stanu wojennego, świadczą różnorodną pomoc moim Rodakom w Ojczyźnie – gotowe są od tymczasowych restrykcji o charakterze politycznym przejść do planowej i rozbudowanej współpracy. W tej sprawie pisałem jeszcze przed 13 grudnia do Prezydenta Stanów Zjednoczonych i w dalszym ciągu zamierzam czynić wszystko, co w ramach misji, jaką spełniam, może służyć dobru mojej Ojczyzny” (*Usilnie ponawiam prośbę... Nieznana korespondencja Jana Pawła II z Wojciechem Jaruzelskim*, „Więź” 2004, nr 6, s. 110). Przytoczony fragment jednoznacznie pokazuje, że działania Papieża nie ograniczały się do odpowiednich homilii i gestów symbolicznych, ale miały charakter przemyślanej akcji dyplomatycznej. Niektórzy dopatrują się tutaj znaku słynnego „świętego przymierza” między Janem Pawłem II a prezydentem Ronaldem Raeganem w celu obalenia komunizmu (zob. C. B e r n s t e i n, M. P o l i t i, *Jego Świątobliwość Jan Paweł II i nieznana historia naszych czasów*, tłum. A. Grabowski, Da Capo, Warszawa 1999).

⁶⁰ Głos A. Dudka w dyskusji *Stół bez kantów*, s. 7.

„bezpośrednio po samej pielgrzymce, Kazimierz Barcikowski, bardzo zdenerwowany, na posiedzeniu komisji wspólnej mówił, że miało nie być o Solidarności, a było. Oni są bardzo przejęci, że Papież nie dał się ująć w karby”⁶¹. Nawet te drobne znaki – zwłaszcza widziane w aspekcie późniejszych wydarzeń – pozwalają wnosić o aktywnym udziale dyplomacji Stolicy Apostolskiej oraz samego Papieża w przemianach w Polsce.

Sytuacja – społeczna, moralna, a także polityczna – Kościoła w Polsce różniła się od sytuacji Kościołów w innych krajach komunistycznych⁶². „Przez prawie dwa lata (1986-1988) trwały próby nakłonienia Episkopatu do wystąpienia w roli głównego partnera przy – jeszcze tak nie nazwanym – okrągłym stole. Przy czym nie chodziło o samych biskupów, lecz o tych, których ci biskupi by wydelegowali, konstruując jakieś stowarzyszenie, chadecki związek zawodowy czy chadecką partię”⁶³ (w roku 1988 sekretarz KC Stanisław Ciosek mówił o tym wprost do abp. Bronisława Dąbrowskiego, nieco zniecierpliwiony brakiem entuzjazmu Kościoła). Episkopat jednak nie podjął propozycji sformowania delegacji politycznej, mającej przejąć część władzy – i odpowiedzialności – w PRL-u.

Mimo to Kościół angażował się w rozmowy z partią niemal od początku stanu wojennego – zawsze stojąc po stronie Solidarności. Już w roku 1985 arcybiskup Dąbrowski próbował wynegocjować u generała Kiszczaka zwolnienie Michnika i Kuronia z więzienia. Hierarchowie starali się o szybsze terminy zwolnień opozycjonistów, o lepsze warunki internowania, wielu działaczy zostało przez nich wybronionych od przymusu emigracji. Wreszcie Episkopat wydelegował swoich reprezentantów jako obserwatorów przy Okrągłym Stole (biskup Gocłowski jest widoczny nawet na filmach z przyjęć w Magdalence). Biskupi nie mogli też nie wiedzieć o roli proboszczów w wyborach czerwcowych 1989 roku.

Do wyborów Solidarność przystępowała z buńczucznym entuzjazmem, lecz bez pewności zwycięstwa. (W aspekcie frekwencji wyborczej faktycznie były powody do obaw). „Z poważnych badań Centrum Badania Opinii Społecznej czy Ośrodka Badania Opinii Publicznej wynikało, że rzeczywiście do ostatniej chwili była bardzo duża grupa niezdecydowanych”⁶⁴. Kalkulacja komunistów opierała się na tym, że w mniejszych miejscowościach, gdzie nie istniał Związek

⁶¹ Głos J. Rumana w dyskusji *Stół bez kantów*, s. 8.

⁶² Rolę Kościoła jako czynnika oporu wobec komunizmu i katalizatora bezkrwawej rewolucji w krajach Europy Wschodniej opisuje G. Weigel w: *Ostateczna rewolucja. Kościół sprzeciwu a upadek komunizmu*, tłum. W. Buchner, W. drodze, Poznań 1995. Zob. też: D. Thirlet, *Marks czy Maryja? Komuniści i Jasna Góra w apogeum stalinizmu (1950-1956)*, tłum. J. Pysiak, Trio, Warszawa 2002; K. Pawlicka, *Polityka władz wobec Kościoła katolickiego (grudzień 1970 – październik 1978)*, Trio, Warszawa 2004.

⁶³ Głos A. Dudka w dyskusji *Stół bez kantów*, s. 6.

⁶⁴ Tamże, s. 26.

lub gdzie Solidarność miała niewielki wpływ, na przykład w województwach rolniczych, tam powinni wygrać. Warto zauważyć, że władze zrobiły bardzo dużo, żeby Kościół zachował postawę neutralną wobec wyborców⁶⁵. W maju 1989 roku Sejm uchwalił ustawę o stosunku państwa do Kościoła rzymskokatolickiego, zgodnie z którą Kościół otrzymał po czterdziestu latach osobowość prawną, a ponadto dodatkowe przywileje podatkowe, celne (między innymi zwolnienie z opłat celnych za artykuły dla potrzeb sprawowania kultu) oraz pozwolenie na własne stacje radiowe i telewizyjne. Była też obietnica porozumienia z Watykanem, przyjęcia nuncjusza i zapowiedź konkordatu. Zrealizowano w tym czasie cały pakiet żądań Kościoła, aby tylko duchowieństwo zachowało neutralność. To jednak się władzom nie udało. Kościół lokalny, księża na prowincji odegrali dużą rolę w nakłonieniu grup niezdecydowanych, by poparły jednak Solidarność; miało to, jak się okazało, charakter przysłowiowego jęczyczka u wagi. Z archiwów Instytutu Pamięci Narodowej widać, że w okresie wyborów większość raportów Służby Bezpieczeństwa „zawierała lamenty, że księża się za bardzo angażują. I prośbę – zróbcie coś z tym w tej Warszawie”⁶⁶.

Bardzo niejednoznacznie jawi się w tym okresie kontekst partii (PZPR). W latach 1986-1988 była ona wewnętrznie sukcesywnie dezintegrowana. Odczuwało się zwłaszcza frustrację szeregowych jej członków. Wyraźne oznaki przeorientowania się kadry urzędniczej (nomenklatury) z płaszczyzny polityczno-ideologicznej na ekonomiczną pogłębiały niezadowolenie i niewiarę w przyszłość.

Partii oczywiście zależało na tym, aby nie dopuścić Solidarności do udziału we władzy, intuicyjnie wyczuwała ona, że symbol (mit) Związku będzie elementem decydującym w rozgrywce o władzę. Dopiero w roku 1988, gdy zbiegło się szereg czynników „prosolidarnościowych” (pat w rozmowach z Międzynarodowym Funduszem Walutowym i Bankiem Światowym, nacisk Kościoła i Papieża, fale strajkowe czy upieranie się opozycji co do formuły Solidarności), komuniści zdecydowali się na rozmowy.

O niskim poziomie samoświadomości politycznej partii może świadczyć na przykład zaślepienie, jakim przed wyborami czerwcowymi wykazała się większość kadry. „Skala błędów popełnionych wewnątrz, na własnym podwórku, jest zaskakująca” – ocenia Antoni Dudek⁶⁷. W partii panował raczej optymizm co do wyników wyborów; w rezultacie – jak wiadomo – strona koalicyjno-rządowa uzyskała mniej mandatów, niż zagwarantowała sobie w umowie z opozycją⁶⁸.

⁶⁵ Por. tamże, s. 27.

⁶⁶ Tamże, s. 26.

⁶⁷ Tamże.

⁶⁸ „Dużym zaskoczeniem dla mnie – mówi Antoni Dudek – było porównanie dokumentów partyjnych i SB z okresu kampanii przedwyborczej. O ile w dokumentach partyjnych było jeszcze

Na kontekst opozycji składały się zasadniczo dwa nurty stojące u podstaw Solidarności. W Sierpniu stopiły się one w entuzjastyczną i przekonującą jedność protestu podjętego wraz z robotnikami, jakiś czas potem jednak różnice stały się wyraźniejsze. Mówimy o nurcie „niepodległościowym” oraz „reformatorskim”. Nurty te wykrystalizowały się na długo przed rokiem 1980. Przedstawiciele pierwszego z nich nie żywili złudzeń co do wartości rządów komunistycznych i nie widzieli szans na efektywne porozumienie się z władzami PRL-u; drugi nurt w większości stanowiły osoby w jakiś sposób (aktualnie lub w przeszłości) związane z partią komunistyczną – chciały one się porozumieć z władzą w celu jej demokratyzacji. W roku 1976 powstał Komitet Obrony Robotników, w którym owa „dwunurtowość” była jeszcze wymieszana, a którego większość członków stanowili nawet zwolennicy nurtu „niepodległościowego”⁶⁹. (Andrzej Gwiazda na przykład, zasadniczo daleki ideowo od Kuronia i Michnika, wszedł formalnie do opozycji demokratycznej, pisząc w roku 1977 list do Sejmu PRL w obronie represjonowanego KOR-u). Rychło jednak opozycja zaczęła się polaryzować. W roku 1981 uwybraźniły się tendencje do politycznego zdominowania Solidarności przez jedną grupę bez oglądania się na zasady demokratyczne.

W środowisku dążącym do porozumienia z partią znajdowali się ludzie, którzy w większości mieli w swoim życiorysie jakiś incydent afirmacji komunizmu. Zнали klimat, język i pragmatykę PZPR-u. Przeważnie nie zgadzali się z silnie spetryfikowanymi relacjami w partii, liczyli na pozytywne zmiany, byli jednak wrażliwi na uwarunkowania zewnętrzne. Zofia Romaszewska wskazuje na pozytywną rolę Michnika w zdynamizowaniu tego nurtu⁷⁰. Ludzie z tego kręgu znali się nawzajem, mówili sobie po imieniu, nazywali się nawet żartobliwie „towarzystwem”. „Chronologicznie można by to uporządkować następująco: najwcześniej, kiedyś wspólna przeszłość partyjna, pewnie przez długi czas wspólny krąg towarzyski [...], później praca na tej samej uczelni, w tym samym środowisku”⁷¹. Wspólna przeszłość organizacyjna lub ideowa pozwalała na nieformalne kontakty opozycji z partią. Zachowało się wiele notatek lub listów z odniesieniami do spotkań A. Wielowieyskiego z S. Cioskiem, A. Wielowieyskiego z W. Jaruzelskim, S. Cioska z A. Stelmachowskim czy J. Strzeleckiego

sporo urzędowego optymizmu, mówienia, że są problemy, ale wychodzimy na prostą, o tyle w dokumentach SB, może z jednym wyjątkiem, powtarzało się stwierdzenie, że jesteśmy na równi pochyłej, to wszystko skończy się jedną wielką katastrofą”. Tamże.

⁶⁹ W roku 1977 nastąpiła fala aresztowań; objęła ona przede wszystkim osoby z nurtu „niepodległościowego”. Zachwianie proporcji w KOR-ze zaowocowało nieodwracalnym już przejęciem jego kierownictwa przez osoby z nurtu lewicy.

⁷⁰ „Bardzo ważne było to, że dzięki Adasiowi Michnikowi udało się do opozycji zachęcić półkomunistyczną elitę. W rezultacie elity postkomunistyczne zbuntowały się i przestały popierać władzę” (Kondratowicz, dz. cyt., s. 56n).

⁷¹ Głos K. Trembickiej w dyskusji *Stół bez kantów*, s. 17.

z K. Barcikowskim. „Dwaj główni negocjatorzy przy okrągłym stole – Bronisław Geremek i Janusz Reykowski – to byli koledzy ze szkoły, którzy od początku rozmów mówili sobie na ty”⁷². W domu profesora Reykowskiego powstawał swoisty metajęzyk negocjacji przy okrągłym stole.

Z biegiem czasu ten właśnie nurt opozycji zaczął dominować w podziemnej Solidarności, tu również został określony klucz reprezentacji Związku na zewnątrz, dostępu do jego struktur i ciał kierowniczych⁷³. Wraz z ewolucją ideową i strukturalną, grupa dominująca w Solidarności przechodziła także zmianę swej relacji do społeczeństwa. Można by tę zmianę określić jako proces alienacji w stosunku do przeważającej świadomości społecznej. Ścisłe kierownictwo, intensywnie zaangażowane w wypracowywanie profilu politycznego i organizacyjnego Związku w warunkach dalekich od normalności, właściwie nieustannie zagrożone syndromem odizolowania, walki i aresztowania, tworzyło powoli odrębny, w pewien sposób wypreparowany ethos przeżywania, życia i działania, który miał coraz mniej wspólnego tak z tradycją i kulturą szerokich warstw społecznych, jak i z przeżywaniem przez nie podstawowych wartości i potrzeb zbiorowych. Ryszard Bugaj, należący do szerszego kręgu tego nurtu opozycji, konstatuje: „W części naszej strony była ta obawa przed prawicą, która jest ciemna, która weźmie za gardła, która jest nieeuropejska etc. Ta obawa była i ona do dzisiaj odgrywa zupełnie ogromną rolę. Momentami to idzie bardzo daleko. Momentami to oznacza właściwie strach przed własnym społeczeństwem”⁷⁴.

ZDRADA DEMOKRACJI

„Historia uczy, że demokracja bez wartości łatwo się przemienia w jawny lub zakamuflowany totalitaryzm”⁷⁵.

W ciągu niedługiej historii Solidarności dokonało się sukcesywne przestawianie dynamizmu Związku i całego ruchu Solidarności z torów wierności demokracji, dialogu z masami i jak najdalej idącej jawności procedur i wyborów – na tory indywidualnych decyzji autorytarnych ciał lub jednostek (model „wodzowski”), uzgadniania tych decyzji w łonie wąskiej grupy ekspertów i osób

⁷² Głos A. Dudka w dyskusji *Stół bez kantów*, s. 17.

⁷³ Związane z A. Macierewiczem czasopismo „Głos”, reprezentujące nurt „niepodległościowy”, już w latach siedemdziesiątych dwudziestego wieku wyrażało pogląd, iż środowisko nurtu „reformatorskiego” od kilku lat jest przygotowywane do rozmów z partią.

⁷⁴ Wypowiedź w filmie J. Zalewskiego *Dwa kolory*.

⁷⁵ Jan Paweł II, *Razem tworzyć dobro Ojczyzny* (Przemówienie w Parlamencie RP, Warszawa, 11 VI 1999), „L'Osservatore Romano” wyd. pol. 20(1999) nr 8, s. 54. W tym fragmencie wystąpienia Papież zacytował tekst swojej encykliki *Centesimus annus* (nr 101) z roku 1991, w znacznej mierze poświęconej moralnym fundamentom demokracji.

pełniących funkcje kierownicze, wreszcie zamkniętości przed opinią publiczną mechanizmów i procedur prowadzących do tych decyzji, a także założeń (ideowych, politycznych i gospodarczych) stojących u ich podstaw. Dominującym wyróżnikiem środowiska, które przejęło odpowiedzialność za Solidarność, stawał się coraz wyraźniej motyw władzy. Dziś powiedzielibyśmy o tym środowisku: grupa pragnąca trzymać władzę. Wielu ludzi, może większość działaczy i członków „pierwszej Solidarności”, poczytuje jej to do dziś za zdradę.

Istnieje pytanie o zasadę tego przesterowania. Solidarność była – zwłaszcza na początku – żywiołem, dziejącym się w żywej i w większości nieprzewidywalnej, bo bezprecedensowej, historii. Decyzje wpływające na ewolucję ethosu Związku podejmowane były „na gorąco”, często spontanicznie i w starciu różnych poglądów. Czy zmiana wektorów rozwoju Solidarności wynikała tylko z lepszej organizacji i z silniejszej jedności tych jej członków, którzy dążyli do bardziej jednoznacznej polityzacji Związku, czy nastąpiła w wyniku sprawnej manipulacji, czy też stało za tym pre-ustalenie, układ polityczny, dostarczający pomocy (materialnej, medialnej i logistycznej) nurtowi zwycięskiemu w ostatecznym efekcie? Trudno byłoby dziś precyzyjnie odpowiedzieć na te pytania.

Zjawisko owego przesterowania Solidarności miało miejsce w ciągu dekady lat osiemdziesiątych; można nawet dość precyzyjnie określić okres, w którym nastąpił zwrot: odejście od idei tak zwanej pierwszej Solidarności. Cały proces odbywał się jednak sukcesywnie, zmiany realizowały się w sposób ewolucyjny. Nie było rewolucji, nie nastąpił żaden „przewrót pałacowy”. Odchodzenie od pierwotnego stylu Solidarności odbywało się powoli, wraz z uzyskiwaniem dominującej pozycji przez niektóre osoby i koncepcje. Dotyczyło to zwłaszcza Lecha Wałęsy i grupy jego zwolenników (może raczej należałoby powiedzieć: grupy go otaczającej). Szczególną rolę w tej ewolucji odegrało środowisko KOR-u (Kuroń, Michnik, Geremek), którego lewicowe korzenie sprzyjały porozumieniu z władzami komunistycznymi. Choć początkowo lewicowość ta działała na korzyść radykalnego pojmowania pryncypiów demokratycznych (Kuroń i Gwiazda w tej sprawie głosili podobne poglądy), w późniejszym okresie – na pewno już około roku 1988 – ograniczyła się ona w zasadzie do płaszczyzny pragmatycznej⁷⁶; sprzyjało temu podobieństwo aparatury pojęciowej, języka, obyczaju, stylu życia, a nawet poczucia humoru (widać to wyraźnie na filmach zarejestrowanych podczas posiedzeń w Magdalence).

Znaczącą rolę w tej ewolucji odegrał stan wojenny wprowadzony przez rząd komunistyczny z gen. W. Jaruzelskim na czele. Przez co najmniej kilka lat sytuacji ciężkiej opresji (polegającej na rozbijaniu przez Służbę Bezpieczeń-

⁷⁶ Gwiazda twierdzi, że na Zjeździe Solidarności w 1981 roku Kuroń zdradził nurt demokratyczny Związku i opowiedział się za ściśle politycznymi strukturami; przedtem razem z Michnikiem stali w wyraźnej opozycji ideowej do „wodzowskiej” koncepcji Związku, reprezentowanej przez Wałęsę. Zob. wypowiedź A. Gwiazdy w filmie J. Zalewskiego *Dwa kolory*.

stwa punktów oporu, aresztowaniach, procesach, uniemożliwieniu kontaktowania się z opinią publiczną, dezintegracji większych struktur) Solidarność została zepchnięta do podziemia. Trudno było w tych warunkach realizować ethos demokracji i jawności. Sprzyjało to poniekąd tym zwolennikom organizacji ruchu i Związku, którzy dążyli do aktualizacji modelu jednolitego ideologicznie i „partyjnego” strukturalnie.

Istnieją opinie utrzymujące, iż ów zwrot strukturalny i ideowy został założony przez część członków kierownictwa Solidarności. Ta radykalna teza, w istocie tożsama z oskarżeniem o zdradę w silnym tego słowa znaczeniu⁷⁷, nie ma, jak się wydaje, dostatecznego uzasadnienia, jej podstawą jest raczej resentyment niż realistyczne myślenie. Silniej uzasadniony jest pogląd o założeniu oraz politycznym, a nawet logistycznym przygotowaniu i stymulowaniu tej ewolucji przez kierownictwo partii komunistycznych w Europie Środkowej i Wschodniej, w szczególności przez Kreml. Owo przygotowanie dotyczyło zarówno Polski, jak i innych krajów satelickich Moskwy, centrum oddziaływania jednak związane było z transformacją polityczną w Związku Socjalistycznych Republik Sowietkich. Podmioty „odgórnych rewolucji” były zróżnicowane ze względu na specyfikę polityczną kraju i bieg rozwoju zdarzeń. „W Polsce i w Rumunii «odgórnej rewolucji» przewodził segment militarno-biurokratyczny, w naszym kraju szczególnie rozbudowany ze względu na stan wojenny i wieloletnie rządy generała Jaruzelskiego”⁷⁸, zaangażowane więc były służby Informacji Wojskowej i Służba Bezpieczeństwa.

Solidarność była ruchem otwartym, bez trudności więc została „naszpikowana” agentami służb specjalnych. Sam generał Kiszczak przechwalał się w roku 1991, że „wpompował” w Związek dywizję swoich ludzi⁷⁹. Bardziej świadomi działacze zdawali sobie sprawę, że w roku 1981 w Związku było wielu agentów Służby Bezpieczeństwa. W klimacie demokracji, jawności i otwartości, i wobec mechanizmów demokratycznych niewiele jednak mogli zepsuć. A. Gwiazda mówi: „Oni nic nie mogli. SB jest efektywna wtedy, gdy społeczeństwo nie stoi za strukturą”⁸⁰. Sytuacja zmieniła się wraz z wprowadzeniem

⁷⁷ Joanna Duda-Gwiazda twierdzi, że Związek został zdradzony: „Nie zabrakło niczego, po prostu doszło do zdrady. Byli ludzie, którzy wzięli duże pieniądze i zobowiązali się do tego, że odgórnie wprowadzą transformację ustrojową. I koniec. A ponieważ tę linię poparli wszyscy: Zachód, Watykan, opozycja demokratyczna, wszystkie autorytety społeczne, które wyrosły na bazie rewolucji solidarnościowej, to nie było na to szans” (Kondratowicz, dz. cyt., s. 319).

⁷⁸ Staniszkis, dz. cyt., s. 75. Inaczej było w Rosji sowieckiej, gdzie specyficzne mechanizmy „oddania i jednocześnie zachowania władzy” wynikały z silnej konfrontacji sił wojskowo-przemysłowych z „reformatorami technokratycznymi”. Głównym stymulatorem „odgórnej rewolucji” płynącej z Kremla był strach przed nieodpowiedzialnymi posunięciami sowieckiego Sztabu Generalnego. Por. tamże.

⁷⁹ Zob. W. Bereś, J. Skoczylas, *Generał Kiszczak mówi... prawie wszystko*, BGW, Warszawa 1991.

⁸⁰ Wypowiedź A. Gwiazdy w filmie J. Zalewskiego *Dwa kolory*.

stanu wojennego, kiedy demokratyczny uzus musiał zostać zastąpiony konspiracją, skrytością informacji, zaufaniem do pojedynczych osób. Źródło przeprowadzonego w tych latach przesterowania ethosu Solidarności nie da się chyba wyjaśnić bez zbadania roli komunistycznych służb specjalnych w tworzeniu lub kierowaniu niezależnymi strukturami społecznymi. W Związku zaczęła rozprzestrzeniać się „psychoza” agenturalności, fałszywymi posądzeniami skrzywdzono wielu działaczy. Problem był jednak realny, istniało wówczas i istnieje dziś wiele danych na temat prowokacji Służby Bezpieczeństwa, dotyczących konkretnych akcji podziemia solidarnościowego, kontrolowania ruchu wydawniczego i kolportażu, a nawet infiltracji agentów do głębokich struktur Związku. Szereg zasadniczych pytań w tym kontekście stawianych jest do dziś pod adresem wielu pierwszoplanowych wówczas działaczy, włącznie z Lechem Wałęsą. Tym bardziej dziwi fakt bagatelizowania w tamtych czasach przez grupę stanowiącą centrum Solidarności sygnałów o zagrożeniach, przy jednoczesnym społecznym i politycznym deprecjonowaniu jej krytyków, oponentów i potencjalnych lub aktualnych przeciwników w obrębie Związku. Stanowczo tępiono wszelkie podejrzenia o agenturalność niektórych osób z władz podziemia. Słynne było powiedzenie A. Michnika: „Kto mówi o agentach, jest agentem”⁸¹.

O intensywnym wywieraniu wpływu przez służby specjalne na kierunek rozwoju Solidarności może jednak świadczyć choćby swoisty udział Służby Bezpieczeństwa w sukcesie Komitetów Obywatelskich w wyborach 1989 roku. Z dokumentów Instytutu Pamięci Narodowej wynika mianowicie, że przed wyborami czerwcowymi wydano „mniej więcej takie instrukcje: tam, gdzie nie ma innej liczącej się siły opozycyjnej, nie ma zarejestrowanych kandydatów innych niż z Komitetu Obywatelskiego, tam należy walczyć z Komitetem Obywatelskim, ale tam, gdzie są siły opozycji radykalnej, na przykład KPN, która się zdecydowała kandydować, tam trzeba walczyć głównie z KPN. Przede wszystkim nie wolno do parlamentu dopuścić radykałów”⁸².

Zrekonstruowany obraz rozwoju Solidarności pod kierownictwem Wałęsy ujawnia dziś wiele elementów sprzecznych z *ethosem* demokracji. W roku 1981 Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”, będący faktycznie krajowym centrum Solidarności, stanowił dużą siłę demokratyczną, ważną rolę odgrywały w nim: debata, spór i uzgadnianie stanowisk. „Byliśmy w Zarządzie Regionu, który miał władzę ustawodawczą, władzę wykonawczą miało prezydium, w całości dobrane przez Wałęsę. Byliśmy w stanie, przy różnych zabiegach, przeprowadzić uchwały zgodne z oczekiwaniami załóg, ale nie byliśmy w stanie wyegzekwować na prezydium ich wykonania”⁸³. Dziś relacje i dokumenty przekazują dość przygnębiające szczegóły codzienności

⁸¹ Por. tamże.

⁸² Głos A. Dudka w dyskusji *Stół bez kantów*, s. 30.

⁸³ *Gwiazda, miateś rację*, s. 15.

demokracji związkowej: „koleżeńskie” podejmowanie decyzji istotnych dla losów Związku⁸⁴, manipulowanie głosowaniami, niedopuszczanie do publikacji uchwał czy cenzurowanie biuletynów. W dużej mierze kontrola centrali dotyczyła także kontaktów z mediami. Rozgłośnia Polska Radio Wolna Europa (nadawała z Monachium), stanowiąca zasadniczy łącznik informacyjny Solidarności z Zachodem, przekazywała tylko te treści, które firmował „Tygodnik Mazowsze” lub gwarantował Bronisław Geremek. W ten sposób media Zachodu formowały wizerunek Solidarności, w szczególności zaś jej przewodniczącego. Przykładem manipulacyjnego charakteru polityki informacyjnej Związku, zwłaszcza w okresie stanu wojennego i po jego zniesieniu, jest przemilczenie w „Tygodniku Mazowsze” sprawy Ewy Kubasiewicz i otrzymanego przez nią drakońskiego wyroku w czasie stanu wojennego; procesu tego nie nagłośniono, ponieważ Ewa Kubasiewicz należała do kręgu A. Gwiazdy⁸⁵.

Szczególnie kontrolowany przez ścisłe władze Solidarności był dopływ pieniędzy z Zachodu. Dystrybucja tych środków dokonywała się w wąskim kręgu. Podobnie zasadzie reglamentacji według kryterium lojalności podlegały urządzenia poligraficzne i inne maszyny potrzebne w działalności podziemnej. Precedensowym wyjątkiem stała się dysponująca własnymi funduszami Komisja Interwencji i Praworządności NSZZ „Solidarność”, założona za zgodą Wałęsy w roku 1984 przez Zbigniewa Romaszewskiego, który znalazł źródła finansowania w Stanach Zjednoczonych. Wkrótce wywołało to niezadowolenie „towarzystwa” ze ścisłego otoczenia Wałęsy i coraz częstsze próby likwidacji Komisji. Wreszcie w roku 1990 za sprawą interwencji tego środowiska uciął się strumień dotacji, które płynęły z Ameryki.

Stan wojenny był ciosem w demokrację Związku. Jego struktury zostały zdziesiątkowane, ludzie rozproszeni, uniemożliwiono wykonywanie funkcji i procedur związkowych. Po pewnym czasie jednak działacze zaczęli się odnajdywać, zbierać i szukać dla siebie miejsca w strukturach. Niestety i tutaj zadziałała reguła selekcji, ułatwionej przez atmosferę zagrożenia, potrzebę konspiracji i zasadę „usprawiedliwionej nieufności”. W ten sposób nie znalazło drogi do Solidarności w podziemiu wielu „starych” działaczy „pierwszej Solidarności”, a także rozpadło się wiele regionalnych grup.

Odchodzenie od ethosu demokracji stawało się coraz bardziej wyraźne, kiedy zelżało zagrożenie służb policyjnych, a partia zaczęła przejawiać chęć

⁸⁴ Tak było między innymi w przypadku „porozumień warszawskich” po dramatycznych wydarzeniach bydgoskich.

⁸⁵ Por. przyp. 18. Niestety grupa pragnąca trzymać władzę posuwała się także do różnych „chwyków” mających społecznie i politycznie zdeprecjonować jej potencjalnych lub aktualnych przeciwników. Posługiwano się metodą „szeptanki”, „kasowano” człowieka w towarzystwie i doprowadzano źle widziane osoby do śmierci cywilnej w wymiarze politycznym i związkowym. Lech Dymarski opowiada o szczególnej wymianie zdań na ten temat między nim a Adamem Michnikiem. Zob. film J. Zalewskiego *Dwa kolory*.

do rozmów. Cały czas jednak istniała grupa działaczy „pierwszej Solidarności” z Andrzejem Gwiazdą na czele, domagających się zachowania ciągłości Związku. Formalnie bowiem reprezentatywnym organem całej Solidarności była Komisja Krajowa z 1981 roku i to ona winna zwołać Zjazd, który mógłby zmienić statut Solidarności. W trakcie pielgrzymki na Jasną Górę w roku 1986 dwudziestu sześciu członków starej Komisji Krajowej – powołując się na statut – wezwało przewodniczącego Wałęsę do zwołania zjazdu Komisji Krajowej. Ten nie odpowiedział na wezwanie⁸⁶.

Demokracja w sensie walki o władzę stała się w tym czasie grą toczącą się między dwiema tylko stronami: władzami PRL-u oraz tą częścią opozycji, która w okresie zapoczątkowanym przez wprowadzenie stanu wojennego przejęła odpowiedzialność za całą Solidarność. W pewnym sensie diagnostycznym dla naszego tematu wydarzeniem stało się zapoczątkowanie latem 1988 roku porozumienia, nazwanego potem Okrągłym Stołem. Jan Ruman mówi: „Są takie interpretacje, że elity władzy i opozycji dogadały się, bo obawiały się radykalnego, niesterowalnego ruchu społecznego sprzeciwu; rewolty, która zmiotłaby jednych i drugich”⁸⁷. Jedna fala strajkowa gonila drugą, jeszcze silniejszą. Wszystko wskazuje na to, że podstawowym motywem „koncyliacyjnego pośpiechu”, jaki cechował obie układające się strony, było pragnienie utrzymania określonego politycznego status quo.

Stosowanie zasady „szybkiego pragmatyzmu” osiągnęło swoje nieco groteskowe apogeum w kontekście wyborów w czerwcu 1989 roku. Nie przejmo wano się regułami demokracji nawet wtedy, gdy już nic nie stało na przeszkodzie, aby posługiwać się nimi bez obawy w odniesieniu do szerokiego spectrum członków Solidarności, w tym „pierwszej Solidarności”. Komitet Obywatelski, mający być reprezentacją Solidarności w tych wyborach, był de facto „drużyną Lecha”. Na wstępie istniały jednak dwie propozycje wyznaczenia kandydatów Solidarności. Ta, która zwyciężyła przeważającą liczbą głosów na posiedzeniu Komitetu Obywatelskiego, była opcją typowania „odgórnego” (w praktyce o poszczególnych kandydaturach decydował B. Geremek⁸⁸). Tak powstała lista Solidarności⁸⁹. „Wycinano choćby kandydatów zgłaszanych przez teren, dzia-

⁸⁶ Por. wypowiedź A. Gwiazdy w filmie J. Zalewskiego *Dwa kolory*.

⁸⁷ Głos w dyskusji *Stół bez kantów*, s. 26.

⁸⁸ L. Dymarski przebywał wówczas zagranicą i telefonicznie pytał kolegę w Poznaniu, jak wygląda sprawa wyborów. „Świetnie, wszystko dobrze – odpowiedział tamten – Właśnie Geremek wyznaczył listę Solidarności”. „Aaa, skoro pan Bronek wyznaczył listę, to ja nie mam szans” – skonstatował Dymarski. Wypowiedź w filmie J. Zalewskiego *Dwa kolory*.

⁸⁹ Inną opcję prezentowali Z. Romaszewski, T. Mazowiecki i J. Olszewski: chcieli oni, by kandydatów wybierano demokratycznie w regionach; opcja ta była jednak mniejszościowa. „Przypomnijmy, że Tadeusz Mazowiecki i Aleksander Hall w proteście przeciwko sposobowi selekcji kandydatów na listach wyborczych nie zdecydowali się na kandydowanie w wyborach czerwcowych, chociaż jak wiemy, później ich losy polityczne zbiegły się z tym środowiskiem” (głos J. Ruman w dyskusji *Stół bez kantów*, s. 26).

łącze z regionów musieli interweniować – nie zawsze skutecznie – wprost u Wałęsy”⁹⁰. Aleksander Hall powiedział wprost, że „miał wrażenie, jakby w Komitecie Obywatelskim powstało jakieś biuro polityczne, które mówiło «ten – tak», a «ten – nie». Tak postępowało wtedy środowisko postkorowskie. Dzięki poparciu, jakiego mu udzielił Wałęsa, ono miało dominującą rolę”⁹¹. „Mieliśmy tu do czynienia z pewnym dyktatem, ale trzeba też powiedzieć jasno, że ten dyktat okazał się wyjątkowo skuteczny”⁹².

Skutkiem takiego modusu politycznego dokonała się petryfikacja starego systemu w wielu sektorach życia społecznego. „Instytucjonalna tożsamość komunizmu wróciła już po przekroczeniu granicy (i tej symbolicznej «okrągło-stołowej», i tej faktycznej, związanej z pojawieniem się nowego mechanizmu self-referentiality). Budując «państwo prawa», przyjęto, że ustawy, które nie zostały zmienione w sposób praworządny, nadal obowiązują. Jednym z efektów tej ewolucyjnej odgórnej transformacji było uznanie komunizmu za system legalny”⁹³.

Z obrazu tych dramatycznych zdarzeń historycznych i ludzkich wyborów wyłania się proces deprecjacji ethosu demokratycznego przez głównych aktorów sceny polskiej okresu pomiędzy sierpniem 1980 a czerwcem 1989 roku. Zasadne jest pytanie: czy demokracja musiała stać się ofiarą przełomu ustrojowego? Czy można było w inny sposób odzyskać (czy – jak powiedzą inni – przyjąć) wolność polityczną? Słysząc dziś różne odpowiedzi⁹⁴.

ZDRADA SOLIDARNOŚCI SPOŁECZNEJ

„«Jeden drugiego brzemiona noście» [Gal 6, 2] – to zwarte zdanie Apostoła jest inspiracją dla międzyludzkiej i społecznej solidarności. Solidarność – to znaczy: jeden i drugi, a skoro brzemię, to brzemię niesione razem, we wspólnocie. A więc nigdy: jeden przeciw drugiemu. Jedni – przeciw drugim. I nigdy «brzemię» dźwigane przez człowieka samotnie. Bez pomocy drugih”⁹⁵.

⁹⁰ Tamże, s. 29.

⁹¹ Głos A. Dudka w dyskusji *Stół bez kantów*, s. 30.

⁹² Tamże.

⁹³ Staniszkis, dz. cyt., s. 42. Istotą nowego self-referentiality – postkomunistycznego porządku – jest formowanie kapitału w warunkach globalizacji oraz w ramach instytucji politycznego kapitalizmu. Por. tamże, s. 39.

⁹⁴ „Dlatego porozumienia gdańskie z 1980 roku [...] były takim majstersztykiem Wałęsy i jego współtowarzyszy. [...] Bo nigdy by Wałęsa nie uzyskał szansy na Solidarność, gdyby nie deklarował wtedy akceptacji dla socjalizmu. Cała polska droga do 1989 r., do wolności, była majstersztykiem. Majstersztykiem zręczności przywódców i mądrości narodu”. S. Bratkowski, *Targowice jak nowe*, „Z boku”, „Rzeczpospolita”, dodatek Plus-Minus 2004, nr 35.

⁹⁵ Jan Paweł II, *Nie może być program walki ponad programem solidarności*, s. 6.

Gospodarka liberalna może włączyć efektywnie do swojego systemu „niesienie brzemion razem”, kiedy jest gospodarką rozwiniętą, o dużej tradycji i znacznym awansie cywilizacyjnym. Nowa rzeczywistość w dziedzinie ekonomii w Polsce przyniosła od początku zmiany o charakterze szokowym dla najszerzych warstw społeczeństwa. Wspominane przez nas wyżej wymogi określone przez międzynarodowe instytucje gospodarcze (Międzynarodowy Fundusz Walutowy i Bank Światowy) podyktowały takie posunięcia, jak uwolnienie cen, odejście od subsydiowania przedsiębiorstw i wprowadzenie dyscypliny zatrudnienia. Galopująca początkowo inflacja była sukcesywnie zmniejszana, wielkim jednak kosztem najszerzych warstw społeczeństwa. Sprywatyzowano szereg zakładów. Powstało ogromne bezrobocie, nastąpiła znaczna pauperyzacja społeczeństwa, poszerzył się margines nędzy, pojawiło się zjawisko wykluczenia społecznego, zaistniały grupy pozbawione szans społecznych. W trakcie obrad Okrągłego Stołu po obu stronach „stolika gospodarczego” siedziało niewielu działaczy (między innymi Ryszard Bugaj) starających się o ustalenia broniące sytuacji ekonomicznej szerokich warstw społeczeństwa. Nie mieli większych szans. Już wtedy wyczuwało się silne parcie nurtu liberalnego (reprezentowali go Mieczysław Wilczek i Ireneusz Sekuła); w powietrzu czuło się reformy Balcerowicza⁹⁶.

Upowszechnienie i coraz większe znaczenie kapitalistycznych struktur gospodarczych nie stanowiło samo w sobie zasady tej deprecjacji ethosu, którą skłonni jesteśmy tu nazywać zdradą solidarności społecznej. Strukturalne generowanie ubóstwa i niesprawiedliwe zawłaszczenie publicznych dóbr materialnych, od strony mentalnej zaś ludzkie opętanie żądzą sukcesu, której skutkiem jest nieczułość i arogancja wobec innych – zjawiska te miały swoje przyczyny w deformacji istoty gospodarczej nowego systemu. Parcie nowych decydentów ku liberalizmowi gospodarczemu miało mocne założenia polityczne i cel w postaci stabilizacji starej władzy w modnym przebraniu. W tym czasie w polskich – i nie tylko polskich – warunkach liberalizm stał się maską postkomunizmu.

Środowiska partyjne – jak wykazuje precyzyjna analiza J. Staniszkis – korzystały z wielu technik prowadzących do tego, „aby wszystko pozostało tak samo”, a zmienił się jedynie „znak”: z politycznego na gospodarczy. Ekonomiczną ekspresją postkomunizmu stał się kapitalizm polityczny. Specyficzne

⁹⁶ Por. wypowiedź R. Bugaja w filmie J. Zalewskiego *Dwa kolory*. Zofia Romaszewska miała potem żal do Jacka Kuronia jako ministra: „Zainstalował «zupy» zamiast prowadzić trudną w czasach zmiany systemu politykę społeczną. Kuroń miał wtedy wielki autorytet i sądzę, że nawet pan Balcerowicz musiałby się z nim liczyć. [...] Nie przyszłoby mi do głowy, że Jacek da się użyć do takiego «pianobicia» i wytworzenia zasłony dymnej dla liberalnej wizji świata, w której praca i człowiek ją świadczący są niewiele warte, a liczą się tylko blichtr i skumulowane w dość dowolny sposób pieniądze” (Kondratowicz, dz. cyt., s. 69). Wymowa dalszego dyskursu w niniejszym rozdziale pozwala zrozumieć bierność i bezradność Kuronia.

dla jego polskiej wersji było kształtowanie się „menedżerskiego korporatyzmu”, walka o koncepcję „zorganizowanych rynków” i nowe formy etatyzmu na styku społeczeństwa i państwa. Do jego wstępnych technik należało jak najwcześniejsze opanowanie ośrodków „władzy strukturalnej”: tworzenie sieci banków komercyjnych (od 1987 roku) i skomercjalizowanych funduszy publicznych (od roku 1988). W Polsce akcja promowania własnych technokratycznych fachowców zaczęła się już w czasach „pokolenia 84”⁹⁷.

Sukcesywnie tworzył się kapitalizm polityczny. W pierwszej fazie transformacji o szansach uformowania kapitału decydowała „renta” z tytułu obecnej lub niedawnej władzy. Konkretnie: zyskiem przeliczalnym na walory finansowe owocowały powiązania personalne, dostęp do informacji, wypływający z dawnego statusu sposób ulokowania się w nowych, już rynkowych, instytucjach, wreszcie – władza strukturalna, umożliwiająca wpływ na kształt nowych reguł gry i dostęp do infrastruktury rynku, a oparta na zasobach wyniesionych z okresu komunizmu (to decyzje polityczne kształtowały wówczas zasady międzysektorowego przesuwania kapitału: z sektora państwowego i budżetu państwa w ręce prywatne). Specjalne polityczne manewry miały na celu przyspieszone formowanie kapitału finansowego i – równie przyspieszone – produkowanie długów (i bankructwa), mające zdynamizować prywatyzację (przez upadłość) sektora państwowego⁹⁸.

Drugą fazą tworzenia podstaw kapitalizmu w Polsce jest etap kapitalizmu sektora publicznego; na tym etapie gra rynkowa wymyka się już kontroli państwowej, wykracza także poza poziom polityki. Coraz częściej mamy z nim obecnie do czynienia. Początkiem i „sercem” tego procesu była ustawa „O wydzielonych funduszach publicznych” z roku 1988. „Wtedy pomysłana była jako finansowy kościół politycznego kapitalizmu”⁹⁹. Cechą tej formuły jest „symbioza części administracji państwowej z podmiotami rynkowymi (tak zwany skomercjalizowany sektor publiczny). [...] W ramach tej symbiozy agendy państwa starają się eksploatować – wykonując zadania państwo-

⁹⁷ Zob. Staniszkis, dz. cyt., s. 53. Skutki tych działań widoczne były jak na dłoni: „W 1998 roku aż 71 procent czołówki biznesowej (500 największych przedsiębiorstw i banków) stanowili ludzie, którzy w czasach komunistycznych znajdowali się w drugim szeregu władzy, zajmując już wtedy stanowiska kierownicze lub mając status «specjalistów»”. Tamże.

⁹⁸ Dobrym przykładem jest tu szczególna formuła, którą profesor Staniszkis określa jako bolszewicki liberalizm. „Z jednej strony aktami politycznymi (decyzja premiera Tadeusza Mazowieckiego z marca 1990 roku, potwierdzona rozporządzeniem ministra finansów Leszka Balcerowicza z listopada 1990) zapewniono bankom komercyjnym refundację długów (w tym – złych kredytów) wraz z oprocentowaniem przez NBP. Z drugiej stworzono spiralę zadłużenia w sektorze państwowym przez nakazowe, nierealistyczne przeszacowanie zobowiązań amortyzacyjnych; w sposób administracyjny nakazano zdobywanie środków obrotowych przez kredyt; zmieniano warunki spłaty kredytów wcześniej zaciągniętych, także na inwestycje centralne; zamrożono niektóre ceny (na przykład węgla)”. Tamże, s. 116n.

⁹⁹ Tamże, s. 97.

we – mechanizm rynkowy, a aktorzy sfery rynku próbują przechwycić część środków publicznych, funkcjonujących już jako kapitał. Brak nadzoru nad finansowaniem podmiotów rynkowych (nadzór NBP obejmuje tylko banki) sprzyja nadmiernemu zadłużaniu się i miękkiemu finansowaniu wybranych (często według klucza partyjnego) klientów”¹⁰⁰. Ten zachłannie destruktywny sektor gospodarczy stanowi podstawę oligarchicznej władzy o mafijno-politycznych powiązaniach; pochłania też wielką część energii ekonomicznej kraju¹⁰¹.

Szczególnie grabieżczy, bezwzględny i przeniknięty czynnikiem kryminogennym charakter gospodarki postkomunizmu stanowił „jedną z konsekwencji specyficznej, z udziałem służb specjalnych wojska, polskiej drogi od komunizmu”¹⁰². Po wyborach 1989 roku większość komunistycznego aparatu państwowego niejako automatycznie zaczęła stanowić aparat państwa demokratycznego. Wielu wysokich urzędników uzyskało z tego tytułu ogromne korzyści materialne. L. Kaczyński twierdzi, że pracownicy SB, wywiadu i innych służb mieli nieporównanie więcej szans na wzbogacenie się niż inni urzędnicy państwowi¹⁰³. Dziś to oni stanowią „najmocniejsze nici” pajęczyn rynku, spajanych klientyzmem, korupcją, powiązaniami politycznymi i ukrytymi (byłymi) związkami służbowymi. To w gestii dawnych pracowników służb specjalnych znajduje się znaczna liczba agencji skomercjalizowanego sektora publicznego, działającego za pomocą funduszy publicznych wyprowadzanych na rynek przy pośredniczącej roli kluczowych firm w kraju i za granicą¹⁰⁴. Zawłaszczanie gospodarki przez siły wydawałoby się minionego bezpowrotnie okresu miało jednak konkretny wymiar. Coraz więcej przedsiębiorców przekonywało się, że w niektórych dziedzinach gospodarki trudno swobodnie działać, nie mając swojego człowieka powiązanego ze służbami.

W tym kontekście dokonywała się także zmiana postawy w szerszych kręgach Solidarności niż tylko jej ścisła elita, decydująca o strukturalnym i politycznym kursie Związku. Można tu mówić niemal o powszechności

¹⁰⁰ Tamże, s. 117.

¹⁰¹ O rozmiarach tego posunięcia gospodarczego może świadczyć fakt, że w ustawie budżetowej z roku 1999 skomercjalizowane fundusze wynosiły kwotowo sto trzy miliardy złotych, podczas gdy cały budżet państwa stanowiło około sto czterdzieści miliardów złotych. Por. tamże, s. 97.

¹⁰² Tamże, s. 75.

¹⁰³ Zob. wypowiedź L. Kaczyńskiego w filmie J. Zalewskiego *Dwa kolory*.

¹⁰⁴ Dochodzi do tego – sygnalizuje J. Staniszkis – intensyfikacja dawnych służb specjalnych w penetracji personalnej banków i firm „softwarowych”; zwłaszcza w odniesieniu do tej ostatniej dziedziny tendencja ta może mieć ukryte znaczenie, zagrażające demokracji w skali państwa poprzez kontrolę ukrytym „networkiem” zintegrowanej przestrzeni informacyjnej. „Na tej zasadzie w Polsce istnieją nieliczne wielkie firmy informatyczne widoczne w większości strategicznych sektorów państwa i gospodarki. W Federacji Rosyjskiej działa tak wygenerowana przez KGB Agencja FAPSI, w Chinach podobną rolę próbuje odgrywać firma Stone (pierwsza w tym kraju, bo stworzona już w 1984 roku spółka nomenklaturowa, kontrolująca obecnie sieć Internetu)” (S t a n i s z k i s, dz. cyt., s. 118n).

zdrady, polegającej na porzuceniu ideałów dla celów materialnych. Postawę dzielenia się dobrami – tak naoczną i codzienną w ciągu szesnastu miesięcy Solidarności i pierwszych dwu lat po 13 grudnia – zastąpiła postawa nieufności, zawiści i egoizmu.

Pierwsze symptomy tej ewolucji pojawiły się już wraz z dopływem środków materialnych (pieniędzy i darów rzeczowych) dla Solidarności z Zachodu. Już w roku 1981 huczało od plotek o niesprawiedliwej dystrybucji tych środków: zarówno w szerokich kręgach biedy społecznej, jak i w ośrodkach regionalnych Związku.

Silnym impulsem, który wyzwolił „instynkt zysku” stało się tak zwane uwłaszczanie nomenklatury – proces ekonomiczny uruchomiony przez pakiet ustaw wygenerowanych przez rząd M. F. Rakowskiego, umożliwiających przejmowanie na niezwykle korzystnych warunkach części majątku państwowego przez wyższych urzędników partyjnych PZPR-u. Proces ten (według niektórych decydujący dla przyszłości polityczno-ekonomicznej Rzeczypospolitej), oprócz aspektu gospodarczego posiadał ważny aspekt mentalno-moralny. Był mianowicie sygnałem, który przywoływał znaczenie korzyści materialnych: poprawy jakości życia w wymiarze indywidualnym, bez oglądania się na dobro społeczne, zysku osobistego lub partykularnego, powiązanego z działalnością polityczno-społeczną, także o charakterze związkowym.

„Biorą! – A my?” – takie hasło wiązało się z gospodarczą praktyką uwłaszczania. Rychło też zostało podjęte i wcielone w postać korzyści materialnej przez środowiska mające dostęp do władzy ekonomicznej. Tendencja ta szybko objęła również kręgi Solidarności. Na gruncie dostępności do politycznych źródeł dystrybucji wartości ekonomicznych rosły fortuny (szeroko mówi się o nazwiskach bogatych „solidarnościowców”)¹⁰⁵.

Ten aspekt zdrady, szczególnie bolesny w wymiarze ogólnospołecznym w związku z powszechną pauperyzacją dużych obszarów społeczeństwa, ma swoje głęboko filozoficzne znaczenie, wiążące się z samym pojęciem polityki. Żywiołem polityki jest działanie, aktywność, dynamizm, wpływ na zmianę świata. Słynne powiedzenie Karola Marksa, że filozofowie dotąd wyjaśniali rzeczywistość, chodzi zaś o to, by ją zmieniać – w istocie odnosi się do sensu polityki. Potężna nowa fala polityczna, która wylała się po sierpniu 1980 roku w Polsce, wywołała wielkie nadzieje i oczekiwania na zmianę dotychczasowego świata. Całemu ruchowi Solidarności chodziło naprawdę o to, aby zmienić panujący

¹⁰⁵ J. Kaczyński w filmie J. Zalewskiego *Dwa kolory* przedstawia historię objęcia gospodarczego „Gazety Wyborczej” (wpierw „Gazety”) przez grupę związaną później ze spółką Agora. Opowiada, że zdziwienie niektórych działaczy – w tym jego – wobec nieoczekiwanego aktu założenia spółki na bazie gazety solidarnościowej przez A. Michnika i inne osoby prywatne („właścicielem spółki powinien być Związek albo Fundacja Komitetu Obywatelskiego, a nie oni”), musiało wówczas pozostać uczuciem jałowym. Mówi: „kto wtedy, w kwietniu czy maju 1989 roku, przed wyborami, zwracałby uwagę na takie sprawy!”.

dotąd system wartości, norm i pojęć, odwrócić o sto osiemdziesiąt stopni zdegenerowany i zmurszały układ, dominujący w życiu, pracy i w stosunkach międzyludzkich. W ciągu szesnastu miesięcy „pierwszej Solidarności” zaczęły się zarysowywać realne przesłanki takich zmian. Stan wojenny przerwał ten proces i podłamał ludzkie nadzieje; jego zniesienie jednak wcale nie spowodowało powrotu do wartości okresu początkowego. Została zerwana ciągłość z „pierwszą Solidarnością”; nowy Związek, zarejestrowany w roku 1989, miał u steru ludzi niejako odgórnie wyselekcjonowanych przez elitę, dominującą wówczas w opozycji. „Druga Solidarność” nie była zakorzeniona w Komisji Krajowej, demokratycznie wyłonionej w roku 1981 przez masy wielkiego ruchu Solidarności¹⁰⁶. Zwłaszcza po obradach Okrągłego Stołu oraz wyborach czerwcowych 1989 roku (wskutek dziwnych rozsad z listą krajową) u dużej części działaczy Solidarności zaczęło narastać rozczarowanie i poczucie niemożności. Z całą pewnością można stwierdzić, że dla wielu szeregowych członków, także tych, którzy przeszli przez „nudne piekło” stanu wojennego, poświęcając swój czas i energię dla podziemnego Związku, nowy okres jawił się jako regres wobec ideału Solidarności i w pewnym sensie powrót do epoki, kiedy „nami rządono” („znów od nas nic nie zależy!”). Syndrom bierności u wielu wywołał apatię; pozostaje ona do dziś wyraźną cechą dużych obszarów społeczeństwa.

Jednocześnie narzucała się powszechnie aktywność grup związanych z partią postkomunistyczną: następowało gremialne odcinanie kuponów od dawnego znaczenia politycznego, wyrażające się w dynamicznym działaniu biznesowym. Tendencja ta nie ominęła członków elit nowej władzy. Na syndrom bierności nakładał się drugi syndrom głęboki psychologicznie: *n i e n a d ą ż a n i a*. Oto działacze Solidarności, w których przez lata dojrzało wielkie oczekiwanie zmian i pragnienie uczestnictwa, obserwowali dojmujące zjawisko wielkich karier politycznych, rosnących majątków i bijącego w oczy po latach zgrzebnej szarości – luksusu i blichtru urzędowego i prywatnego: zjawisko, dokonujące się za sprawą zarówno ich przeciwników („czerwonych”), jak i do niedawna bliskich kolegów. Nagle powstał i szybko się powiększał dystans między tymi, którzy na fali nowego porządku kreują kraj, jego ustrój i siebie, i tymi, którzy zostali outsiderami, chociaż w najgłębszym sensie stanowią sól tych przemian. Oba te syndromy powodowały stan głębokiej frustracji, zrozumiały u wszystkich tych, którzy tkwią w żywiole polityki. „Zabrać się z tą falą!” – stało się naczelnym hasłem wielu sfrustrowanych działaczy. W dużej mierze tłumaczy to łatwość i szybkość, z jaką proces korupcji objął duże obszary ludzi tak niedawno jeszcze wyznających ideały Solidarności. Teraz – zdradzili Solidarność. Moż-

¹⁰⁶ Fakt, że Lech Wałęsa był praktycznie jedynym zwornikiem „pierwszej” i „drugiej Solidarności”, zadecydował o jego wielkiej popularności społecznej, o tym, że urósł on do rangi symbolu Solidarności.

na powiedzieć, że sami zostali zdradzeni: przez nowe czasy, swoich kolegów, przywódców czy układy. Winy zdrady nie znosi jednak fakt bycia zdradzonym.

O TRUDNEJ I ŁATWEJ WOLNOŚCI, O WIERNOŚCI I ZDRADZIE

Obszerny dyskurs, dociekający przyczyn upadku idei Solidarności, toczył się dotąd wokół wartości politycznych i ekonomicznych. Aby jednak ostatecznie pojąć sens klęski ruchu, a przynajmniej przybliżyć jej zrozumienie, trzeba sięgnąć do kategorii najgłębiej egzystencjalnych, a zarazem najbardziej codziennych w życiu każdego człowieka. Prawda i wolność, tożsamość i wierność – oto one. „Pierwsza Solidarność” była przede wszystkim *ruchem moralnym* – wyrazem potrzeby powrotu społeczeństwa do zasad uczciwości i potrzeby odkłamania życia.

Po ćwierćwieczu dzielącym nas od wybuchu Solidarności interpretacje różnych spojrzeń naukowych nie pozostawiają pod tym względem wątpliwości. Według socjologa Jadwigi Staniszkis dynamizm tej idei „polegał na błyskawicznym zniesieniu społecznej atomizacji poprzez «politykę tożsamości», która odwoływała się do formuły wzajemnego wykluczania: społeczeństwo, wykluczone z dostępu do władzy ze względu na ideologiczną zasadę «awangardy», wyklucza z kolei rządzących z dostępu do «racji moralnej»”¹⁰⁷. Filozof Rocco Buttiglione potwierdza, że przełom Solidarności był rewolucją moralną, a dokonał się siłą prawdy¹⁰⁸.

Ludziom chodziło o wolność. Hasło: „Nie ma wolności bez Solidarności”, widniejące w latach osiemdziesiątych na transparentach, plakatach, a nawet w formie graffiti na murach miast, wywołuje pytanie: jakiej wolności? Z pewnością nie chodzi tylko o wolność społeczno-polityczną. Rozumiejąc tę ideę głębiej, trzeba ją odnieść do wolności w prawdzie, o której w paradygmatycznym tekście w tamtych czasach mówił ks. Tadeusz Styczeń¹⁰⁹. Tekst ten, napisany w czasach, gdy wobec opisanej w nim alternatywy stały tysiące internowanych przez reżim Jaruzelskiego, poruszył sumienia ludzi Solidarności i wielu Polaków spoza Związku.

¹⁰⁷ Staniszkis, dz. cyt., s. 35.

¹⁰⁸ Por. R. Buttiglione, *Wprowadzenie*, tłum. J. Merecki SDS, w: T. Styczeń SDS, *Solidarność wyzwala*, TN KUL, Lublin 1993, s. 12.

¹⁰⁹ Zob. T. Styczeń SDS, *Wolność w prawdzie*, Fundacja Jana Pawła II, Polski Instytut Kultury Chrześcijańskiej, Rzym 1988 oraz: „Ethos” 1(1988) nr 1, s. 47-56. Także w: tenże, *Solidarność wyzwala*, s. 77-86. Tekst wygłoszony został po raz pierwszy po włosku podczas spotkania ruchu *Comunione e Liberazione* w Rimini w roku 1986, a następnie przedstawiony w nowej wersji po polsku w czasie Tygodnia Filozoficznego w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim 25 lutego 1987 roku.

Ksiądz Styczeń opisywał w nim etyczną sytuację internowanego symbolicznego Kowalskiego z Solidarności, który stoi przed alternatywą: podpisać tak zwaną deklarację lojalności albo zostać w więzieniu¹¹⁰. Styczeń wskazuje na analogię między Kowalskim, który – wierny ethosowi Solidarności – pozostaje w więzieniu, zachowując w ten sposób swoją godność i wewnętrzną wolność, a Sokratesem, decydującym się na wypicie cykuty w więzieniu na dowód afirmacji swoich przekonań.

Uczony Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego ukazał wtedy, iż człowiek, stając naprzeciw wartości, którą przyjął w sumieniu jako swoją, odkrywa zarazem swą osobową tożsamość, a ocalając wierność sobie – wyraża solidarność ze wspólnotą. Na tym tle odsłania się definicja wolności. Kowalski „wdziera się w głąb swej własnej tajemnicy, swej podmiotowości osobowej. Kowalski widzi w olśniewającym skrócie, iż jest dla niego niemożliwością zignorować prawdę raz poznaną i za prawdę uznaną, nie ignorując, więcej, nie przekreślając przez to samego siebie. Ocalić siebie to ocalić wolność nieporównywalnie głębszą i ważniejszą od tej, jaką przełożeni więzienia oferują Kowalskiemu w zamian za podpis, który oznacza akt sprzeniewierzenia się prawdzie. Ocalić swą wolność, ocalić swą wierność wobec poznanej prawdy i ocalić samego siebie to jedno i to samo!”¹¹¹. Ksiądz Styczeń ukazuje, iż wolność, o ile ma być wolnością prawdziwie ludzką, musi być wolnością w prawdzie¹¹².

Sam akt założycielski Solidarności był wielką wartością społeczną: zbiorowym aktem dobra, męstwa i sprawiedliwości. Skąd więc korozja tego pięknego ruchu? Dlaczego presji tych sił, które zamierzyły scedowanie ethosu o charakterze moralnym na płaszczyznę instrumentu politycznego, ulegli nie tylko ambitni działacze, ale także miliony osób, wierzących w Solidarność?

Istnieje przecież pojęcie zdrady Solidarności, które – można powiedzieć z pewnym przybliżeniem – dotyczy nas wszystkich. W pewnym sensie wszyscy albo prawie wszyscy Polacy zawiedli. Zdradzili Solidarność. Ludzie rozczarowani, zmęczeni, znużeni ciągłymi „przepychankami” politycznymi i gorszącymi scenami z życia publicznego, odwrócili się od idei Solidarności. Poza tym swoją rolę odegrało prawo codzienności. „Po epokach heroicznych

¹¹⁰ Deklaracja lojalności stanowiła oświadczenie przyjęcia do wiadomości warunków dyktowanych przez władzę, która wprowadziła stan wojenny w Polsce, i pogodzenie się z nimi.

¹¹¹ Styczeń SDS, *Solidarność wyzwala*, s. 81.

¹¹² W ten sposób można było też w swoim czasie odczytać napis na plakacie wyborczym Solidarności z 1989 roku: „Żeby Polska była Polską, 2 + 2 musi być zawsze cztery”. Napis ten oprócz tego, że nawiązywał do znanej piosenki-hymnu śpiewanej przez J. Pietrzaka, przywoływał również na myśl znany dowcip ilustrujący zgodę wielu z nas na życie w samozakłamaniu. Oto ten dowcip: Pyta dyrektor: „Malinowski, ile to jest 2 + 2?” – „A ile sobie pan dyrektor życzy?”. Owa dwoistość interpretacji prostego równania arytmetycznego oddaje także w pewien sposób konflikt polskich sumień, uwikłany w dzieje Solidarności. Por. specjalny numer „Ethosu”, który ukazał się w dziesięciolecie Umów Gdańskich i powstania Związku. Zob. zwłaszcza „Od redakcji”, *Solidarni: wolni przez prawdę*, „Ethos” 3(1990) nr 3-4(11-12), s. 5-9.

przychodzą zazwyczaj epoki prozaiczne. Prozaiczne nie tylko dlatego, że głównym zajęciem jest zarabianie na codzienny chleb, ale także dlatego, że dysproporcja między wolnością wymarzoną i tym, co wśród niezliczonych trudności udaje się zbudować, wprawia w zakłopotanie, a nawet każe czasem żałować przeszłości”¹¹³. Polacy, prawie przez dziesięć lat „szarpani” emocjonalnie przez biegunowo różne pobudzenia i stany, zmuszani do wyrzeczeń i poświęceń, pozbawiani nadziei na poprawę bytu, odwrócili się tyłem do „takiej polityki” oraz od „tej Solidarności” i zwrócili się ku życiu prywatnemu, zdobywaniu wykształcenia, podnoszeniu kwalifikacji, staraniu się o lepsze miejsce pracy lub o dodatkowe źródło zarobkowania, zajęli się sobą i własnymi rodzinami. Nie ma większego wroga idei jak codzienność. Czechowowskie „trzeba żyć” (*Wujaszek Wania*) stało się powszechnym wyrazem zubożnienia społeczeństwa polskiego wobec Solidarności.

Ten zwrot ku sobie, ku sprawom sobie najbliższym, a odwrócenie się od Solidarności, nie przyniosło bynajmniej tylko dobrych skutków. Zdrada Solidarności objawiła się także (najczęściej?) zaniechaniem solidarności pisanej małą literą, czyli postawy otwartości na drugiego i gotowości do pomocy drugiemu. „Myśmy wszystko zapomnieli” – można by powtórzyć za Panem Młodym z *Wesela* Wyspiańskiego. W dużej mierze znikła solidarność międzyludzka, tak bogato reprezentowana w owe pamiętne lata 1980-1982. „Wobec trudności w zdobywaniu codziennego chleba, wobec politycznego spektaklu, w którym – być może – oportuniści zdobywają sobie w nowym społeczeństwie najlepsze miejsca, podczas gdy ci, którzy walczyli i cierpieli, usuwani są na margines, może pojawić się myśl, że wszystko było daremne, że siła jest ostatecznie potężniejsza od prawdy”¹¹⁴. Pojawił się rodzaj niechęci do drugich, wyrażającej się w dystansie, nieufności i zawiści. Pociągani przez pokusy kapitalizmu ludzie poczęli dostrzegać w drugim konkurenta, a nawet przeciwnika – zamiast bliźniego. Znużeni siermiężnym socjalizmem, w którym sklepy Peweksu były jedynym realnym znakiem „lepszego świata”, zachłysnęli się dobrobytem i luksusem, choćby były to dla nich wartości niedosiężne, a jedynie „wirtualne”. W hierarchii jednak pokonały te niematerialne, które kiedyś składały się na ideę Solidarności. Pogoń za dobrobytem i usilna ambicja, aby zaspokoić rozbudzone apetyty konsumpcji, tłumaczą dziś niedawno jeszcze niezrozumiałe zachowania dużych grup: bezinteresowną nieżyczliwość, głosowanie w wyborach „na złość” czy pogardę dla obcych.

„Walka o prawdę nie skończyła się z upadkiem komunizmu. Przybrała tylko nowe, bardziej wymagające formy. Nieraz łatwiej jest oprzeć się przemocą niż urokowi przyjemności i pieniądza, łatwiej oprzeć się groźbie niż pokusie małego kompromisu, który, na krótką metę, przynosi wielką korzyść, ale za-

¹¹³ Buttiglione, dz. cyt., s. 11.

¹¹⁴ Tamże.

początkowuje zarazem drogę do zniewolenia umysłu”¹¹⁵. Ksiądz Styczeń wypowiada słowa, które są ciągle aktualne. Dziś, w roku 2004, można powiedzieć, że zawarta w nich idea „śledzi los swego Kowalskiego pośród prób nowego czasu, mniej heroicznego i – może właśnie dlatego – trudniejszego. Jego bohater, który ocalił swą wolność w więzieniu, musi teraz zobaczyć, czy potrafi pozostać wolnym człowiekiem w wolnym społeczeństwie, czy potrafi oprzeć się urokom luksusu, użycia i pychy, tak jak swego czasu oparł się pogrożkom władzy”¹¹⁶.

Wolność, stanowiąca istotę solidarności, jest wolnością trudną. To wolność, do której osiągnięcia nie wystarczy urzeczywistnienie wolności społecznej, ekonomicznej i politycznej. Wymaga ona jeszcze wierności prawdzie. Ten imperatyw aktualny jest również w dzisiejszych czasach. Odczytują go ci, którzy pozostają przy swojej prawdzie, rezygnując – nawet za cenę ubóstwa lub braku popularności – z tych wartości, które by tej prawdzie zaprzeczały.

Zdrada nie wypełnia naszej przestrzeni społecznej. Istnieją w niej obszary wierności. Nie brak dzisiaj ludzi wiernych Solidarności. Można wymienić tu zarówno grupy społeczne, jak i pojedyncze osoby, najczęściej anonimowe, ukryte za swoją codzienną żmudną pracą, upatrujące w niej jednak dalszej realizacji tamtych ideałów. W zakładowych Komisjach „Solidarności” pracuje do dziś wiele osób, z wielką żarliwością oddających się misji pomocy ludziom. To dzięki ludziom z „pierwszej Solidarności” Instytut Pamięci Narodowej jest dzisiaj jedną z najważniejszych instytucji demokratycznych w państwie. Wiele takich osób można również odnaleźć w komórkach duszpasterstwa ludzi pracy lub komisji charytatywnej¹¹⁷. Warto przypomnieć dziś postacie niektórych dawnych działaczy.

Wiesława Kwiatkowska, obecna w „pierwszej Solidarności” od samych źródeł jej powstania, dziennikarka „Tygodnika Gdańskiego” i „Dziennika Bałtyckiego”, po 13 grudnia 1981 roku została odsunięta od pracy redakcyjnej, aresztowana i skazana na 5 lat więzienia za to, że gromadziła materiały na temat wydarzeń na Wybrzeżu w grudniu 1970 roku. Dziś, choć na emeryturze, jest ciągle nieustraszoną pisarką-dokumentalistką, dbającą szczególnie o zachowanie pamięci o zabitych w Grudniu (nazywana jest „chodzącą encyklopedią Grudnia 70”) i o martyrologii gdynian zamordowanych w Piaśnicy¹¹⁸.

¹¹⁵ Tamże, s. 11n.

¹¹⁶ Tamże, s. 12.

¹¹⁷ Swoistą kontynuacją Solidarności w aspekcie chrześcijańskiej działalności społecznej jest według założeń ideowych Akcja Katolicka, reaktywowana w 1996 roku i żywo wspierana przez prymasa J. Glempa.

¹¹⁸ Piaśnica nazywana jest „Katyniem Trójmiasta”: w lasach piaśnickich w roku 1939 hitlerowcy zgładzili ludzi najbardziej zaangażowanych zawodowo w funkcjonowanie Gdyni, Wejherowa i innych okolicznych miast (12-14 tysięcy osób).

Inny twórca, Ryszard Krynicki, poeta i tłumacz, publikował w podziemiu przed szesnastoma miesiącami *Solidarności*, w stanie wojennym i potem (m.in. w „Zapisie” i w Niezależnej Oficynie Wydawniczej, gdzie ukazał się jego przekład poezji Reinerja Kunze¹¹⁹). Słynne jest zdjęcie Krynickiego ze Zbigniewem Herbertem i Adamem Michnikiem na jednym z wieców *Solidarności* w tamtych czasach. Obecnie wraz z żoną Krystyną prowadzi wydawnictwo „a5”, specjalizujące się w wydawaniu dobrej poezji i konsekwentnie stroniące od komercji. Wiersze i przekłady Ryszarda Krynickiego nadal odznaczają się wysokim poziomem, można w nich zauważyć ciągłość ideową z tamtym *solidarnościowym* *ethosem*.

Ryszard Bugaj wycofał się z polityki i wrócił do pracy naukowej, którą realizuje z dobrym skutkiem. Stanisław Kogut – dawny przewodniczący Okręgowej Sekcji Kolejarzy przy Zarządzie Regionu Małopolska NSZZ „Solidarność” – realizuje skutecznie niezwykle misję pomocy osobom niepełnosprawnym w Stróżach koło Nowego Sącza. Konkretnych przykładów ludzi, którzy nie zdradzili, jest wielu. Oni swoimi postawami świadczą o *ethosie Solidarności* – o wolności w prawdzie.

„Uważam, że jasna, krystaliczna postawa to ważna sprawa – mówi dzisiaj Zofia Romaszewska – Bo jeżeli nie ustalimy czegoś takiego, nie wychowamy dobrze następnych pokoleń. Każde pokolenie musi posiadać swoje wzorce. To są rzeczy niezwykle zasadnicze”¹²⁰.

Solidarność była dla nas wszystkich *d a r e m*. „Ważne jest jednak, aby rozpoznać wartość daru, który – w określonym momencie przeszłości – pozwolił nam poznać i z bliska doświadczyć prawdy o człowieku. Ważne jest, aby nie zdradzić pamięci tego daru, lecz pozwolić mu zakorzenieć się w duszach. Oparcie się próbie pokusy jest zawsze darem łaski. Jeśli jednak zachowuje się w sercu pamięć daru, łatwiej będzie – w obliczu nowej pokusy – prosić o nowy dar. Być może właśnie dzisiaj potrzeba go znowu”¹²¹.

¹¹⁹ Zob. R. Kunze, *Nokturn i inne wiersze z lat 1959-1981*, NOWA, Warszawa 1987.

¹²⁰ Kondratowicz, dz. cyt., s. 67n.

¹²¹ Buttiglione, dz. cyt., s. 11.